

H. Jabłoński w woj. poznańskim

POZNAŃ (PAP)

28 bm. w drugim dniu pobytu w woj. poznańskim przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący OK FJN — Henryk Jabłoński odwiedził w towarzystwie sekretarza OK FJN Witolda Jarosińskiego i gospodarzy województwa: I sekretarza KW PZPR Jerzego Zasady i wojewodę Stanisława Ciozasa — gospodarstwo rolne Bugaj, wchodzące w skład kombinatu PGR Biegajnowo. Następnie H. Jabłoński spotkał się z kierownictwem polityczno-administracyjnym oraz działaczami FJN miasta i gminy Pobiedziska, których mieszkańcy przodują w realizacji zadań społeczno-gospodarczych w woj. poznańskim.

Podczas wizyty H. Jabłoński odwiedził 9 wieków miasta Pobiedziska i gminy za aktywność społeczną, H. Jabłoński podkreślił, że zaspokajanie tradycji narodowych z ofiarną pracą dla socjali-

stycznej ojczyzny oraz łączenie ambicji osobistych z interesem zbiorowości — patriotyzmu lokalnego z patriotyzmem ogólnonarodowym — otwiera przed wszystkimi ogniwami FJN, samorządu mieszkańców i radami narodowymi nowe płaszczyzny działania.

Z kolei H. Jabłoński przybył do Lednógory, stanowiącej ważne ogniwo budowanego przez mieszkańców woj. poznańskiego „szlaku piastowskiego” biegnącego od Poznania przez Gniezno — w kierunku Strzelna i Kruszwicy. Przewodniczący Rady Państwa zapoznał się z planami kulturalnego i turystycznego zagospodarowania szlaku oraz zwiedził znajdujące się tu muzeum pierwszych Piastów, skansen drewnianego budownictwa wielkopolskiego oraz znajdujące się na wyspie — na Ostrowie Lednickim zabytki kultury materialnej z okresu powstania państwa polskiego.

WARSZAWA (PAP)

Fundamentalne publikacje nt. dziejów polskiej klasy robotniczej i przemian społecznych w Polsce Ludowej, automatyzacja kluczowych zakładów produkcyjnych, nowe antybiotyki, odkrycia astronomiczne i inne osiągnięcia naukowe — składają się na owoce prac prowadzonych w ubiegłym pięcioleciu w Polskiej Akademii Nauk. Komitety naukowe i placówki badawcze PAN opracowały ponad 3,5 tys. ekspertyz i wniosków dla potrzeb kierowania rozwojem społeczno-gospodarczym kraju. Realizacja pierwszych w Polsce ogólnokrajowych planów badawczych, sformułowanych w systemie problemów węzłowych, przyczyniła się do integracji różnych środowisk naukowych: PAN, szkolnictwa wyższego oraz zaplecza badawczego przemysłu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



„Kiedy widzę Małego Człowieka, to odczuwam wobec niego szacunek, za to kim jest, i za to kim być może w przyszłości”
LUDWIK PASTEUR

NAPIERW bardzo chcemy wyrosnąć; być dużym jak tata, ładnym jak mama. A potem, gdy te pragnienia się spełnią, tęsknimy w skrytości ducha, uważając dzieciństwo za najmiłszy okres życia. Ktoż nie wraca wspomnieniami do najmłodszych lat? Ktoż nie chciałby raz jeszcze zanurzyć się bez reszty w urokach młodości? Odżyć obietnicą poranka...

We wtorek, najbliższy nam Mały Człowiek obchodzić będzie swoje święto. Trzeba się poważnie liczyć z obowiązkiem przygotowania w poniedziałkowy wieczór białych podkolanówek, a także z zaproszeniem na bal do przedszkola, czy na przedstawienie do szkoły. I biada tym, którzy z zaproszenia nie skorzystają. Będą iż, jeśli nie na policzkach, to w sercu.

STEFAN CIEPŁY

ODŻYĆ obietnicą PORANKA...

W CIAŻ PRZESUWAMY w dotychczasowej działalności poznawczych i adaptacyjnych. Nie tak dawno prasa codziennie publikowała zdjęcie osiemnastomiesięcznego brzdąca z Monachium, podczas „treningu” na basenie kąpielowym, który naukę pływania rozpoczął w wieku... 9 dni. Można przypuszczać, że jego tatęś lekko zbliżował się do wpływu monachijskich ig-

rysk olimpijskich i treningu córceki rozpoczął w przerwach między zmianianiem pieluszek. Czy będzie ona mistrzynią olimpijską? — wątpię. Rozwój dziecka ma swoje prawa. Nim z istoty biologicznej stanie się ono istotą społeczną, ludzką, musi upłynąć nieco czasu. Jego sensowne wykorzystanie jest treścią procesu wychowawczego. (DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

29. 30. V. 1976 R.
NR 122 (8750)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

GAZETA Potudniowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Światowe forum pokoju odbędzie się w Warszawie

Za rok będzie obradować w Warszawie światowe zgromadzenie budowniczych pokoju, zwołane przez Światową Radę Pokoju. Założenia programowe tego doniosłego zgromadzenia omawiano 28 bm. na posiedzeniu Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju.

Celem zgromadzenia będzie dalsza mobilizacja najszerzych kręgów światowej opinii publicznej do walki o pokój i rozwiązanie, o umocnienie procesu odprężenia i uczynienie go nieodwracalnym.

Prezydium OKP wysłuchało też informacji o posiedzeniu Rady Komitetu Kontynuacji i Łączności Światowego Kongresu Sił Pokoju w Moskwie, na którym zapadły decyzje w sprawie szeregu akcji międzynarodowych. Postanowiono m. in. zwołać we wrześniu br. w Helsinkach światową konferencję na rzecz rozbrojenia, odprężenia i zaprzestania wyścigu zbrojeń, a także ogólnoswiatowe forum — w rocznicę kongresu moskiewskiego.

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 28 bm. Prezydium Rządu odbyło swoje kolejne posiedzenie. Rozpatrzono problemy związane z realizacją kompleksowego programu rozwoju gospodarki żywnościowej i rolnictwa oraz powzięto decyzje mające na celu usprawnienie prac ludzkich na niektórych ważnych stacjach kolejowych. Omówiono także sprawy dotyczące wykonania zadań w budownictwie mieszkaniowym w województwie katowickim.

Budownictwo inwentarskie i pasze

Kierując się dążeniem do uzyskania w budownictwie inwentarskim prowadzonym w gospodarstwach rolnych możliwie największych efektów, Prezydium Rządu zobowiązało resort rolnictwa do podjęcia przedsięwzięć, które po-

winny umożliwić maksymalne skoncentrowanie potencjału wykonawczego na tego typu obiektach. Chodzi o szybsze oddawanie budynków inwentarskich do eksploatacji, a zarazem oszczędne gospodarowanie materiałami budowlanymi i instalacyjnymi. Jednocześnie upoważniono upoważniono nadzorców zadań inwestycyjnych w tej dziedzinie pod warunkiem, iż będą one mieściły się w ramach posiadanych rezerw materiałowych i wykonawczych, a także funduszu pała.

Na posiedzeniu ustalono także środki finansowe, techniczne i materiałowe, niezbędne dla zwiększenia w tym 5-leciu produkcji obiektów inwentarskich wykonywanych z drewna.

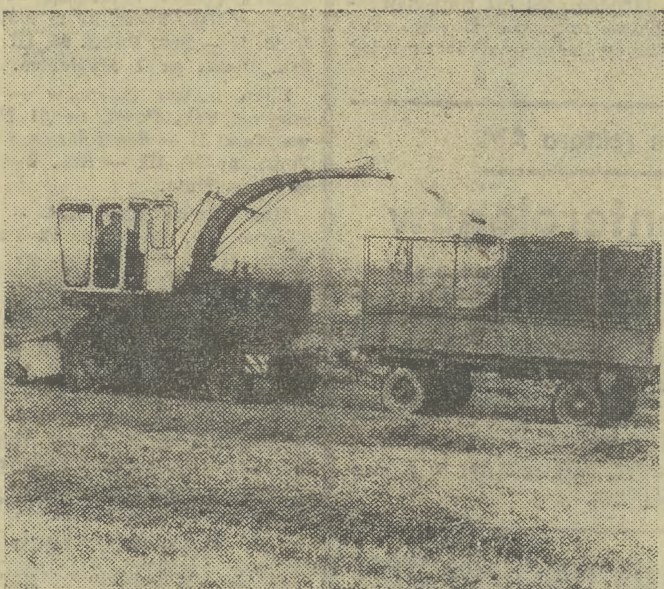
Rozpatrzono również — po raz drugi w tym roku — zamierzenia mające na celu zwiększenie (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Sianokosy rozpoczęte

(Inf. wł.) Rolnicy województwa krakowskiego, tarnowskiego i tarnobrzegskiego rozpoczęli już koszenie traw. Ostatnie deszcze dodatkowo wpłynęły na wegetację roślin, nie więc dziwnego, że co bardziej zapobiegliwi gospodarze wykorzystują surę i zbierają pierwszy pokos, aby móc zebrać następny.

Wczoraj na gospodarstwie Krakowskiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Karniowicach zebrała pierwszą trawę. Koszenie połączone było z pokazem najnowszych stosowanych obecnie maszyn.

Obserwatorzy, służba rolna s trzech województw, miała możliwość praktycznego zobaczenia pracy tych maszyn, co pomoże jej w rozpowszechnieniu najnowszymi metod zbioru zielonki na paszę. (cm)



Fot. OTTO LINK

Podziemne wybuchy jądrowe

w celach pokojowych

Podpisanie układu ZSRR — USA

Wypowiedź LEONIDA BREŻNIEWA

MOSKWA (PAP)

Na Kremlu podpisano w piątek układ między ZSRR a USA o podziemnych wybuchach jądrowych przeprowadzanych w celach pokojowych. Tekst układu został uzgodniony w trakcie radziecko-amerykańskich spotkań na najwyższym szczeblu.

W imieniu Związku Radzieckiego układ i załączony do niego protokół podpisał sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew.

Układ ten podpisał jednocześnie w Waszyngtonie prezydent USA, Gersid Ford.

Układ zakazuje przeprowadzania pojedynczych eksplozji o mocy ponad 150 kiloton, a także grupowych eksplozji (tj. eksplozji kilku ładunków w niewielkim odstępie czasu) o łącznej mocy ponad 150 kiloton, z wyjątkiem eksplozji przeprowadzanych w taki sposób, który pozwoli zidentyfikować każdy pojedynczy wybuch i ustalić moc każdego z nich. Zakazane zostają eksplozje (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rozmowy S. Olszowski — A. Gromyko

28 bm. odbyły się rozmowy między członkiem Biura Politycznego KC PZPR, ministrem spraw zagranicznych PRL Stefanem Olszowskim, a członkiem Biura Politycznego KC KPZR, ministrem spraw zagranicznych ZSRR — Andriejem Gromyką. Min. Olszowski przebywał w Moskwie z przyjacielską wizytą. Omówiono niektóre zasadnicze kwestie dalszego zacieśnienia wszechstronnej współpracy między Polską a Związkiem Radzieckim, a także problemy międzynarodowe, stanowiące przedmiot wzajemnego zainteresowania.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



NRD. W miejscowości Warnemünde rozpoczął się sezon letni. Nowy hotel „Neptun” bardzo ułatwi życie turystom zwiedzającym wybrzeże NRD. Fot. — CAF

Nasza akcja „Radosny Dzień Dziecka”

Imprezy, wycieczki, podarunki

I znów nowe zgłoszenia. Oto Krakowskie Zakłady Wyróbów Papierowych z okazji Dnia Dziecka wysłały zaproszenia do Domu Dziecka przy ul. Piekarskiej dla dwóch dziewczyn z kolonią swoją w Nielewie — na każdy z dwóch turnusów. Natomiast Pracownia Spółdzielni Pracy w Krakowie zaprasza dzieci z tegoż podopiecznego Domu Dziecka nr 5 przy ul. Piekarskiej na rejs statkiem po Wiśle do Niepołomic. W trakcie imprezy przewidziane są gry i zabawy oraz rozdanie paczek ze słodyczkami. Warto dodać, iż ta sama Spółdzielnia z okazji MDD organizuje wycieczkę dla dzieci podopiecznego przedszkola nr 42 przy ul. Bohaterów Stalingradu.

Program imprez dziecięcych wzbogaci Koło TPD nr 15 przy Komitecie Obwodowym nr 37, które urządza w salach MPK przy ul. Józefa 12 zabawę z konkursami w dniu 1 czerwca, o godz. 15 dla dzieci z obwodu.

Również Dyrekcja Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Krakowie, ul. Saska 2, urządza jak w latach ubiegłych zabawę dla dzieci z tego Domu, oraz dla dzieci z terenu miasta, zrzeszonych w Kole Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski i byłych (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Czystość i porządek wykładnikiem naszej kultury

JAKIE SĄ PRZYSTANKI AUTOBUSOWE:

▲ Tarnowski przykład godny upowszechnienia

▲ Więcej koszy na śmieci ▲ Estetyczne wiaty

(Inf. wł.) Utrzymanie w czystości przystanków komunikacji masowej nie jest wcale rzeczą łatwą. Tysiące pasażerów, którzy przewozi codziennie MPK, mogą dość skutecznie zabrudzić nawet najestetyczniej utrzymane wiaty. A tych jest w Krakowie coraz więcej — oszkłone, z ławkami, stanowią dobrą ochronę przed deszczem i zimą przed śniegiem. Szkoda jedynie, że wiatki krakowskie chodniki

nieumieżliwiają masowej ich stacji przystanków komunikacji masowej nie jest wcale rzeczą łatwą. Tysiące pasażerów, którzy przewozi codziennie MPK, mogą dość skutecznie zabrudzić nawet najestetyczniej utrzymane wiaty. A tych jest w Krakowie coraz więcej — oszkłone, z ławkami, stanowią dobrą ochronę przed deszczem i zimą przed śniegiem. Szkoda jedynie, że wiatki krakowskie chodniki

W Krakowskiej „Kronice” telewizyjnej na Dzień Matki pokazano studentką mamę w domu spokojnej starości. Mama wzniosła toast. Współdomownicy oklaskiwali ją długo, kamera filmowała zarejestrowała to wszystko po kolei i było ciepło, i było wzruszające, i było serdeczne. Tak serdeczne, że nikt właściwie nie spytał — a dlaczego to mama nie u synów i wnuków tylko u Helców...

Pytać mamę byłoby nieaktualnie, ale zapytać jej rodzinę, choćby spoza kadru, miałoby głęboki sens społeczny. Ale kogo dziś stać, żeby szukać jakiegokolwiek znaczenia „wyższego rzędu”. Do czego to szukanie zresztą mogłoby doprowadzić? Mniemam, że do tak zwanego zaciemnienia obrazu i zniekształcenia „jasnego przebiegu sytuacji”. Optymistycznego w swej wymowie, oczywiście!

Nie po to ustanowiono Dzień Matki, aby zadawać dziwne pytania. Ale zawsze

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Ruchem konika szachowego

tomtast powiedzieć kilka słów na temat karmiących matek. Jest to klasyczny przykład wycofywania się i to do tego ruchu konika szachowego. Coraz więcej ludzi opowiadało te ruchy (nie mylić z ruszaniem głową) i przegląd sytuacji przedstawia się całkiem obiecująco.

cięż idzie. Wykonywanie pozornych ruchów i gestów ma swoje o wiele szersze uzasadnienie emocjonalne. I to niebezpieczną zabawę narażającą się nie tylko na wytykanie w Dniu Matki, jak się zapewne domyślacie. Myślenie ruchem konika szachowego ma przed

sołą kolosalną przyszłość i dotyczy tych wszystkich, którzy chcą pokazać, że są w niewstałym marszu. Unik przed ewentualnością jakiegokolwiek trudniejszego pytania, jest sztuką, którą koniecznie trzeba opanować, aby nie ulec pokusie realnego myślenia. Stąd zapewne się bierze ta lawina słów nie na temat, panegirów na własną cześć, precyzyjnych sprawozdań w odpowiedzi na pytania, których nikt nie postawił i krytykowania faktów, które raz na zawsze zostały zakwalifikowane. Niby nikt tych słów nie słucha, niby nikt ich nie oczekuje, a jednak można się zdanie po zdaniu tylko po to, aby sprostać jakiejś wymaganinowej — wyspiewanej w teatrze, a nie wypowiedzianej tezie, że u nas jest byzjo!

„Ale jak już o bykach mowa, chciałbym ruchem konika szachowego zmienić temat i powitać w Krakowie polskich filmowców dokumentalistów.

„Skalni”

wrócili z tournée

Złota Artemida dla Polaków

(Inf. wł.) Polskie piosenki pod hulańskie rozbrzmiewały niedawno w Efezie. 30-tysięczna publiczność zgromadzona w amfiteatrze z IV wieku p.n.e. powstała z miejsc, by w ten sposób dać dowód uznania dla występu Studenckiego Zespołu Góralskiego „Skalni” Akademii Rolniczej w Krakowie, który w maju br. uczestniczył w XIII Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym w Turcji. Tam też Ahmed Ferahli, mer Efezu, wręczył krakowskim studentom główną nagrodę festiwalową — statuetkę Złotej Artemidy.

Wprost z Efezu „Skalni” udali się do greckiego miasteczka Karditsa na VII Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny organizowany na cześć Georgisa Karaiskafisa, bohatera greckiego powstańca w 1921 roku. Nasz zespół zaprosił do swego kraju Maria Theologia, która w ub. roku przebywała w Zakopanem (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Drukarzom, współtowarzyszom — naszej pracy z okazji Ich Święta składamy podziękowania za rzetelny trud i wkład w powstawanie codziennych wydań „Gazety”. ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Z okazji Dnia Drukarza wszystkim pracownikom oraz nakładcom zakładów poligraficznych, emerytom i renciście a także członkom Ich rodzin, życzenia wszystkiego najlepszego, składa Krakowska Rada Związków Zawodowych oraz Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii — Oddział w Krakowie.

Wreczenie nagród za twórczość radiową i telewizyjną

Wczoraj w Warszawie wreczono doroczne nagrody przewodniczącego Komitetu do spraw Radi i Telewizji, Jan Nowicki — za wybitne kreacje aktorskie w teatrze TV i Teresa Bzdzińska-Krzyżanowska — za kreację aktorską w spektaklu „Pogarda” wg Alberta Moravii.

W niedzielę w TV

Stary Sącz — Witkowo

(INF. WL.) Jak już informowaliśmy w najbliższą niedzielę — w telewizyjnym „Banku 440” wzięły udział Stary Sącz z Witkowem w woj. konińskim. Zachęcamy więc do włączenia odbiorników telewizyjnych w niedzielę 30. maja o godz. 14.00.

KRONIKA DNIA

Narada aktywu rolnego w Tarnowie

(Inf. w.) W Tarnowie odbyła się wczoraj wojewódzka narada aktywu polityczno-gospodarczego, sekretarzy rolnych Komitetów Miejsko-Gminnych i Gminnych PZPR oraz aktywu ZSL. Obrady prowadził sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak, a uczestniczyli w nich m. in. prezes WK ZSL Tadeusz Maj, Odmówiono przygotowania do Święta Ludowego, dokonano oceny wiosennych prac w rolnictwie i przygotowań do zbiorów plodów rolnych oraz dotychczasowego przebiegu przeglądu gmin. (al)

5-latka krakowskich naukowców

(Inf. w.) Aktualnie w 11 krakowskich wyższych uczelni kształcą się 65,5 tys. osób — w roku 1980 będzie ich o 11,5 tys. więcej. Właśnie nad pięcioletnim programem rozwoju krakowskiego ośrodka naukowego jak również udziałem szkół wyższych i placówek naukowo-badawczych w realizacji ewoluujących problemów i programów rządowych w latach 1976—1980, dyskutowali wczoraj członkowie Krakowskiej Rady Nauki i Techniki, która kieruje prof. dr inż. Władysławem Borusiewiczem.

W obradach uczestniczył sekretarz KK PZPR, Andrzej Czyż. (tb)

Symposium ekonomistów

(Inf. w.) Instytut Międzynarodowych Stosunków Społeczno-Ekonomicznych Akademii Ekonomicznej w Krakowie zorganizował dwudniowe ogólnopolskie sympozjum na temat: „Przedsiębiorstwo wielonarodowe — jego funkcja w gospodarce socjalistycznej”.

Idea przewodnią prac sympozjum — które rozpoczęły obrady wczoraj — pod przewodnictwem rektora AE, prof. dr hab. Antoniego Najbarta — jest możliwość najbardziej kompletnego zaprezentowania propozycji naukowych dotyczących tworzenia i działania wielonarodowych przedsiębiorstw oraz międzynarodowych organizacji gospodarczych jak również rozważenie szeregu istotnych dla tego zagadnienia propozycji modelowych. (tb)

Satelity w służbie meteorologii

(Inf. w.) Wczoraj odbyła się w Krakowie ogólnopolska sesja naukowa, poświęcona zastosowaniu radiotechnicznych systemów satelitarnych do badań meteorologicznych. Organizatorami sesji byli: Oddział Krakowski IMGW oraz Instytut Telekomunikacji i Akustyki Politechniki Wrocławskiej. Uczestnicy sesji zjedli również jedyny w Polsce ośrodek odbioru danych satelitarnych. (mb)

Dzień Pracownika Gospodarki Komunalnej

(Inf. w.) Z okazji Dnia Pracownika Gospodarki Komunalnej kierownictwo polityczne i administracyjne województwa tarnowskiego z sekretarzem KW PZPR Stanisławem Gębą oraz wojewodą, Janem Sokolowskim spotkało się wczoraj z aktywnymi wojewódzkimi jednostkami gospodarki komunalnej. Zastępcami przewodniczącego Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi. (al)

Status prawnospołeczny rodziny

(Inf. w.) Status prawnospołeczny rodziny w świetle znalezionych przepisów prawa, udział Ligi Kobiet w podnoszeniu świadomości prawnej to temat wczorajszego plenarnego posiedzenia ZK Ligi Kobiet. W referatach i dyskusji wiele miejsca poświęcono działalności poradni społeczno-prawnych LK, zasadom działania funduszu alimentacyjnego, problemom rodzin zastępczych. Obrady prowadziła przewodnicząca ZK Ligi Kobiet Hanna Czarnecka. (el)

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresami przelotny deszcz. W Tatrach deszcz ze śniegiem. Możliwość burz. Temperatura maksymalna dnem od 15 do 17 st. minimalna nocą od 4 do 7 st. Wzrost w Tatrach dnem 2 st., nocą około 0 st. Wiatry słabe, zmienne.

ORIENTACYJNA NA NASTĘPNĄ DOBRĄ

Stopniowa poprawa warunków biometeorologicznych. Widzialność dobra. Drogi miejscami śliskie.

Z prac Prezydium Rządu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

produkcji kukurydzy w nadchodzących latach. Prezydium Rządu podkreśliło znaczenie przedsięwzięcia podejmowanego z myślą o szybkim rozwoju uprawy tej rośliny. Stanowią one ważną część składową działań prowadzonych w rolnictwie i w ogóle w całej gospodarce, a służących powiększeniu produkcji pasz.

Mechanizacja przeładunków na stacjach granicznych

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu rozpatrzyło i akceptowało przedsięwzięcia podejmowane przez Ministerstwo Komunikacji, dotyczące rozbudowy potencjału przeładunkowego na dużych stacjach granicznych, przede wszystkim zaś w Żurawicy-Medyce oraz Małaszewiczach. Jest to sprawa o dużej doniosłości z u-

wagi na stały i silny wzrost zadań transportowych i przeładunkowych na tego typu stacjach, co wynika z wysokiej dynamiki obrotów polskiego handlu zagranicznego i świadczonych usług tranzytowych. Przewiduje się wyposażenie tych stacji w nowoczesne wysoko wydajne urządzenia i sprzęt. Umożliwi to dalszą wydatną mechanizację prac przeładunkowych.

Budownictwo mieszkaniowe w Katowickim

W celu przyspieszenia realizacji zwiększających się zadań w budownictwie mieszkaniowym w województwie katowickim, Prezydium Rządu podjęło odpowiednie decyzje. Zapewniają one m. in. pozyskanie dla budownictwa w tym województwie, wykwalifikowanych pracowników spoza regionu reprezentujących różne specjalności.

Posiedzenie Rady Społecznej

WSP — przedegzaminami wstępnymi

(Inf. w.) Na 12 kierunkach studiów stacjonarnych w krakowskiej WSP rozpoczęło w październiku naukę 705 słuchaczy studiów stacjonarnych. Uczelnia przygotowała się starannie do akcji rekrutacyjnej. Wydała specjalny informator o uczelni, zorganizowała szeroką akcję informacyjną. Oczywiście czynił się to w trosce o dobry wybór kierunku studiów przez maturzystów.

A tych na pewno będzie więcej niż miejsc. Do dnia wczorajszego złożono już papiery 410 maturzystów z lat ubiegłych. (tegoroczni abiturienti zgłaszają się coraz później) i na niektórych kierunkach chętnych jest już więcej niż miejsc.

Inaczej natomiast wygląda sytuacja na studiach zaocznych dla nauczycieli. Nie wykorzystano w pełni limitu 600 miejsc ustalonego przez ministerstwo.

Rola Czerwonego Krzyża w ochronie środowiska człowieka

WARSZAWA (PAP).

28 bm. zakończyła obrady w Warszawie trzydniowa narada konsultacyjna kierownictwa stowarzyszenia Czerwonego Krzyża krajów socjalistycznych. Tego dnia dyskusja koncentrowała się na zagadnieniach roli Czerwonego Krzyża w ochronie naturalnego środowiska człowieka jako jednego z kluczowych zadań w całokształcie ochrony zdrowia ludzkości.

Przedyskutowano także problematykę udziału Czerwonego Krzyża w humanitarnym wychowaniu młodzieży. Sprawom tym będzie poświęcona w całości II europejska konferencja regionalna młodzieży Czerwonego Krzyża, która odbędzie się we wrześniu br. w Polsce.

Przy okazji warto też pomyśleć, o ustawieniu na przystankach większej niż obecnie ilości specjalnych mini-koszy — popielniczek. (ss)

Przystanki autobusowe w Tarnowskim można stawiać za wzór innym województwom. Dzięki staraniom władz przy międzynarodowej trasie E-22 wybudowano funkcjonalne zatoki oraz estetyczne murałowe przystanki. Ich wyposażenie daje gwarancję skutecznego schronienia się przed deszczem. Przystanki typu „Zawada” wyposażone są w wygodne, solidnie wykonane kolorowe ławeczki. A ponieważ kosztują nie więcej niż 180 tys. zł — koszty ich finansowania przejęły zakłady pracy województwa. Obecnie postawiono już 36 obiektów, następne — razem 118 — staną jeszcze w tym roku.

Lecz nie sposób nie zwrócić uwagi, że nie wszyscy kierowcy korzystają z wybudowanych zatok i niektórzy po dzwoniem zatrzymują się na środku jezdni. Zastrzeżenia można mieć również do czystości przystanków WPK, szczególnie tych, najbardziej uczęszczanych, koło zakładow przemysłowych.

Mandat sił ONZ

Rada Bezpieczeństwa zatwierdziła w piątek 6-miesięczne przedłużenie mandatu sił ONZ na Wzgórzach Golan. Rada powzięła też decyzję po przedstawieniu przez sekretarza generalnego ONZ, Kurta Waldheima, zgody rządów Syrii i Izraela w tej sprawie.

(n) DO SZEMU wpłynęły sprawozdania rządu z wykonania Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego Rozwoju w 1975 r., oraz sprawozdanie z wykonania budżetu państwa w ub. roku.

(w) W GENIEWSKIM Pałacu Narodów zakończyły się 28 bm., czterogodzinne obrady XV sesji podkomitetu prawnego ONZ do spraw pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej. Obrady sesji prowadził stały przedstawiciel PRL w Genewie.

Z dalekopisu

newskiej siedziby ONZ, ambasador Eugeniusz Wyżnierz.

(z) Z BEJRUTU donoszą, że w wyniku strzelaniny z broni maszynowej i ognia snajperskiego, poniosło śmierć 40 osób a 80 zostało rannych.

(m) MINISTROWIE d/s naftowych krajów OPEC obradujący na wyspie Bali postanowili utrzymać ceny ropy na obowiązujejącym obecnie poziomie.

(z) 28 bm. zmarł w Warszawie w wieku 78 lat jeden z najwybitniejszych naszych artystów-plastyków, rysownik i malarz — Antoni Uniechowski.

Złota Artemida dla Polaków

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Na Festiwalu Ziemi Górskich i wysoko ocenili artystyczną działalność „Skalnych”. Góralskie tańce i przysłówki zachwyciły Kraków. Polacy zatem znowu triumfowali.

Przed kilkoma dniami „Skalni” wrócili do Krakowa z 13 już artystycznego tournée. Miesiąc wcześniej po Turcji i Grecji przysporzył członkom zespołu wiele niezapomnianych wrażeń i satysfakcji. (Bod)

Gospodarska wizyta

Jezeli budowlani pomogą Kraków przyjmie więcej turystów

(Inf. w.) Stan realizacji prac w ramach inwestycji w Krakowie był przedmiotem wczorajszego przeglądu dokonanego przez prezydenta miasta — Jerzego Pekala i wiceprezydenta — Jana Skibę.

● Camping „KraK” — usterki w oddanych już pawilonach mieszkalnych to największa zmora użytkownika. W obiekcie gastronomicznym błędy projektantów, wadliwe wykonawstwo opóźniają oddanie go do użytku. Obecnie np. zmienia się instalacje elektryczną z 1-fazowej na 3-fazową. Bałagan i brak odpowiedzialności za ten stan. Może uda się narezęcie dotrzeć do kolejnego terminu otwarcia — sierpień br. — nie mówiąc już o jego skróceniu.

● Hotel „Kongresowy” — porządnie utrzymany plac budowy, nowoczesne urządzenia i chociaż z braku operatora uniemożliwiają jest od 2 miesięcy francuski dźwięk, roboty przebiegają bez opóźnień. Obecnie potrzeba jednak 30 tys. m. sześciu, żwiru, a dziennie dociera na

budowę najwyższe 300—400 m sześciu. — po prostu kłopoty z transportem.

● Hotel na kopcu Kościuszki — wprawdzie uchwała RN m. Krakowa z 1970 r. dokładnie precyzowała terminy realizacji, ale z uwagi na dodatkowe roboty nie zostały one dotrzymane. Prezydent postawił więc przed budowlanymi zadanie zakończenia całej inwestycji przed sezonem 1977, choć aktualny termin dyrektywny opiewa na koniec owego roku.

● Restauracja „Wieszynek” — używane powszechnie określenie remont i termin jego zakończenia — grudzień 1978 r. mogło wprowadzać w błąd opinię publiczną. Trwa tu bowiem kompleksowa renowacja. W piwnicy, gdzie powstanie miodownia, odkryto m. in. zabytą kawa studnię, w wielu miejscach szereg ciekawych detali architektonicznych. Realne jest skrócenie terminu remontu, pod warunkiem nasilenia prac. (wam)

Rozmowy S. Olszowski — A. Gromyko

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Stwierdzono, że wszechstronna współpraca obu krajów roz-

wija się pomyślnie i podkreślono, że szczególne znaczenie dla jej zacieśnienia mają spotkania i rozmowy między I sekretarzem KC PZPR, Edwardem Gierkiem, a sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem.

Podpisanie układu ZSRR — USA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) grupowe o łącznej mocy ponad półtora megaton, eksplozje przeprowadzane nie w celach pokojowych lub niezgodne z zawartymi wcześniej układami.

ZSRR i USA będą wykorzystywać pozostające w ich dyspozycji narodowe techniczne środki kontroli eksplozji i dostarczając drugiej stronie informacji oraz umożliwiając dostęp do miejsc eksplozji. Po podpisaniu dokumentu L. Breżniew złożył oświadczenie. Powiedział on m. in.:

Decyzja o przygotowaniu takiego układu zapadła podczas radziecko-amerykańskiego spotkania na najwyższym szczeblu. Obecnie została ona praktycznie zrealizowana. Budzi to nas uczucie zadowolenia.

Można powiedzieć z przekonaniem, że dokonano pożytecznego dzieła. Zadaniem nowego układu jest zagwarantowanie, żeby podziemne wybuchy jądrowe, o których w nim się mówi, były wykorzystywane wyłącznie dla celów pokojowych i tylko pokojowo. W tej kwestii przewidziano niezbędne gwarancje, włącznie z postanowieniem o kontroli. Równocześnie układ będzie się przyczyniał do rozwoju współpracy między ZSRR a USA w dziedzinie pokojowego wykorzystywania energii atomu, co przyniesie korzyści również innym krajom.

Łącznie z wcześniej osiągniętymi porozumieniami, układ stanowi jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu posunięć zmierzających do powstrzymania wzrostu zbrojeń oraz do osiągnięcia celu, jakim jest całkowite i powszechne położenie kresu próbom broni jądrowej.

Polityczne znaczenie układu polega niewątpliwie również na tym, że jest to konkretny krok w pozytywnym rozwoju stosunków między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

Mówiąc o osiągniętych sukcesie — zawarciu układu o pokojowych wybuchach jądrowych — nie można równocześnie nie przypomnieć, że istnieje wiele istotnych problemów, które wciąż jeszcze oczekują na rozwiązanie. Wśród nich znajduje się doprowadzenie do końca opracowywania nowego długoterminowego porozumienia między ZSRR i USA w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych. W związku z tym chciałbym ponownie podkreślić, że Związek Radziecki, podobnie jak poprzednio, robi w tym kierunku ze swej strony wszystko co od niego zależy.

We współpracy z innymi krajami gotowi jesteśmy energicznie posuwać się naprzód szerokim frontem przedsięwzięć zmierzających do powstrzymania wyścigu zbrojeń, do rozbrojenia. Nie ma szlachetniejszego i bardziej humanitarnego celu niż wszechstronne umacnianie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego oraz trwałe wyeliminowanie groźby wojny ze stosunków między państwami.

Pod protektorem rektora AM

Zjazd gastroenterologów

(Inf. w.) W niedzielę i w poniedziałek (30, 31 maja) spotkają się w Instytucie Pediatryi AM w Krakowie naukowcy z klinik gastroenterologicznych i akademii medycznych w Polsce, na XLIV Posiedzeniu Sekcji Gastroenterologii i Przemiany Materii Towarzystwa Internistów Polskich. Udział w zjeździe zapowiedzieli naukowcy z 5 krajów, interesujący się problemami uszkodzenia wątroby, diagnostyką i leczeniem przewlekłych chorób tego narządu, oraz stosowaniem techniki fiberoskopowej w diagnostyce chorób przewodu pokarmowego. Organizatorem Sesji jest Klinika Gastroenterologii AM w Krakowie. (ag)

44 sesja Zgromadzenia Ogólnego PAN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Informacje te przedstawiono na 44 sesji Zgromadzenia Ogólnego PAN, która odbyła się 28 bm. w Warszawie.

W sesji wziął udział sekretarz KC PZPR — Andrzej Werblan. Obradom przewodniczył prezes PAN — prof. Włodzisław Trzebiatowski.

Zgodnie z uchwałą VII Zjazdu PZPR, zadania PAN w „pięciolatce jakości” — to m. in. umocnienie odpowiedzialności akademickiej za rozwój i efekty badań poznawczych oraz właściwe ich powiązanie z potrzebami budownictwa socjalistycznego, koncentracja na zagadnieniach nowych, wymagających skupienia większego potencjału badawczego, doskonalenia procesu praktycznego wdrażania osiągnięć nauki.

W dyskusji nad referatem sprawozdawczo-programowym omawiano problemy organizacji badań i rozwoju kadry naukowej, w szczególności — jej przepływu i rotacji oraz sposoby zapewnienia maksymalnej efektywności współpracy międzynarodowej. Podkreślano potrzebę dalszego uściślenia koordynacji badań i ich finansowania. Wskazano na doniosłą rolę, jaką w integracji badań spełniają komitety naukowe PAN.

Imprezy, wycieczki, podarunki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) wychowanek tegoż Domu. Zabawa ta odbędzie się w niedzielę 30 maja przy ul. Saskiej 2 — początek o godz. 9 rano. Zaproszenia wydaje TPD — Koło Polaków Dzieciom Specjalnej Troski przy Szkole Specjalnej, ul. Żółkiewskiej 12. (tk)

Tradycyjnie już z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka urządza się w Rabce wiele imprez, wśród których największą popularnością cieszy się organizowany już po raz czwarty — Karpacki Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych. Złóżą się na niego występy około 10 zespołów z województwa sądeckiego i białostockiego, przy czym warunkiem uczestniczenia w festiwalu jest nieprzekroczenie granicy wieku — 16 lat.

W programie trzydniowych zabaw przewidziane są m. in.: wystawa rysunków i plakatów dzieci, spektakle Państwowego Teatru Lalek „Rabeło”, turnieje sportowe „Dzień lalawca”, oraz wiele innych. (AK)

SPORT • SPORT • SPORT •

Lech gra w Krakowie

Czy uda się rewanż za 0:3?

W przedostatniej kolejce rozgrywek ligowych Wisła podejmując u siebie w niedzielę (o godz. 17) poznańskiego Lecha. W jesiennej rundzie krakowianie nie popisali się w Poznaniu, przegrywając po słabej grze 0:3.

Jak już pisaliśmy we wczorajszym numerze wiśslacy mają jeszcze szansę uplasowania się na medalowej pozycji pod warunkiem jednak, iż wygra dwa ostatnie pojedynki. Niedzielną mecz z Lechem nie będzie jednak dla gospodarzy formą. Poznańscy są w dalszym ciągu zagrożeni spadkiem do II ligi, toteż należy spodziewać się z ich strony ambitnej i bojowej postawy.

Nie wiadomo czy piłkarze Wisły wystąpią w najbliższym składzie. Jak poinformował nas trener Aleksander Brożniak na kontuzję nogi narzekają Maculewicz, który dopiero wczoraj przeprowadził pierwszy lekki trening. O tym, czy wystąpi na boisku zdecydować lekarz. Gdyby zabrakło Maculewicza w jego miejsce zagra Pionka lub Gązda, ewentualnie na środek o-

bronie przesunięty będzie A. Szymański.

W pozostałych meczach, które zgodnie z zarządzeniem PZPN odbędą się w niedzielę o tej samej porze (godz. 17) — grają: Stal Mielec — Polonia Bytom, Pogoń Szczecin — Ruch, Legia — GKS Tychy, Górnik Zabrze — Śląsk ŁKS — Stal Rzeszów, Zagłębie — Widzew i Szombierki — ROW.

W II lidze Wisłoka Dębica gra (w sobotę o godz. 17) na własnym boisku z Koroną Kielce.

Przed spotkaniem Wisła — Lech, o godz. 15.30 na boisku głównym odbędzie się finałowy mecz Turnieju Drużyn Niezrzeszonych, organizowanego przez Wisłę i redakcję naszej „Gazety”. O I miejsce grają Racławice z Krakowa i Kolibry ze Skawiny. (s)

Piłkarze Urugwaju nie wystąpią na Olimpiadzie?

Wszystko wskazuje na to, że polskim piłkarzom ubędzie w Montrealu jeden z najgroźniejszych rywali w grupie „C” turnieju olimpijskiego — Urugwaj. Jak podała w piątek zachodniemiecka agencja DPA — przedstawiciel Urugwajskiego Związku Piłki Nożnej oświadczył 28 bm. w Montevideo, że Urugwaj rezygnuje z udziału swojej reprezentacji amatorskiej w finałach igrzysk montrealskich, gdzie miała grać w grupie „C” z Polską, Iranem i Nigerią. Przyczyną decyzji są — jak

twierdzi Urugwajski Związek Piłkarski — trudności ze skompletowaniem odpowiednio silnej drużyny amatorskiej, która miałyby szansę osiągnięcia dobrego wyniku w turnieju olimpijskim. Gdyby decyzja ta została utrzymana w mocy, wówczas istniejące możliwości zakwalifikowania do turnieju olimpijskiego innej drużyny Ameryki Południowej. Byłaby to zapewne Argentyna, która w eliminacjach zajęła trzecie miejsce za awansującymi — Brazylią i Urugwajem.

Zyczymy „złota”!

Odmłodzona drużyna siatkarzy Wisły nawiązała w tym roku do pięknych tradycji i uwalczyła tytuł wicemistrzów Polski. Krakowianie jak na beniaminka I ligi spisywali się bardzo dobrze, gdyżby zespół miał trochę więcej rutyny i doświadczenia mógłby nawet sięgnąć po prymat w kraju. Ale i tak srebrny medal jest pięknym prezentem w jubileuszowym roku 70-lecia Wisły.

Wczoraj odbyło się niezwykle sympatyczne spotkanie, podczas którego kierownictwo klubu, przedstawiciele Polskiego Związku Siatkarskiego — zostali gratulacje zawodniczkom trenerom i działaczom pracującym w wiceklubskiej sekcji siatkówki. Zawodniczkom i ich trenerom, Stanisławowi POBURCZAKOWI oraz kierownikowi sekcji ptk Julianowi KANTKOWI wręczono pamiątkowe, srebrne medale, a siatkarkom — ponadto honorowe dyplomy. W imieniu kierownictwa klubu serdeczne gratulacje przekazał prezes ptk Zbigniew JABŁONSKI.

Wśród rozlicznych gratulacji nie brakło oczywiście życzeń, aby siatkarki w przyszłym sezonie uwalczyły prymat w kraju. Do tych życzeń przylgają się także dział sportowy naszej „Gazety”. (ANS)

Dobiega końca VIII KOMS

Oto wczorajsze wyniki!

Pilka nożna — finał: I miejsce Szk. 125 N. Huta, II — Szk. Podst. 97 Podgórze, III — Szk. Podst. w Krzeszowicach.

Pilka ręczna dziewcząt — I miejsce: Szk. Podst. nr 91 Nowa Huta, II — Szk. Podst. 96, III — Szk. Podst. nr 1 Myślenice.

Pilka ręczna chłopów — I miejsce: Szk. Podst. nr 91 Nowa Huta, II — Śródmieście Szk. Podst. nr 96, III — Szk. Podst. 88 Nowa Huta.

Koszykówka dziewcząt — I miejsce: Szk. Podst. nr 96 Podgórze, II — Szk. Podst. nr 37 Nowa Huta, III — Szk. Podst. nr 3 Wieliczka.

Koszykówka chłopów — I miejsce: Krowodrza nr 113, II — Szk. Podst. nr 88 N. Huta, III — Szk. Podst. Lubrzyca.

Siatkowska dziewcząt — I — Szk. Podst. nr 99 Nowa Huta, II — Szk. Podst. nr 1 Skawina.

III — Szk. Podst. nr 106 Kraków.

Siatkowska chłopów — I — Szk. Podst. nr 4 Śródmieście, II — Szk. Podst. nr 116, III — Szk. Podst. nr 97 N. Huta.

Tenis stołowy — dziewczęta: Stępiel (Szk. Podst. 127), chłopcy — Domagała (Szk. Podst. 94), Debel chłopów — Domagała i Rybka. Debel dziewcząt — Stępiel i Bialko. Pary mieszane — Stępiel — Karbowiak.

Tenis ziemny — dziewczęta: starsze: Ślęzak (Szk. Podst. nr 9); chłopcy starsi: Szymkiewicz (Szk. Podst. nr 114), chłopcy młodszy: Krupa (Szk. Podst. nr 9). Gry podwójne dziewcząt: Szykiewicz — Wojnar. Pary mieszane: Ślęzak — Szykiewicz.

Lekkoatletyka: chłopcy — 300 m: Chwałki. Oszczep: Zająk, 1000 m: Ziemiannowicz. Wzwyż: Pająk; dziewczęta — kula: Wałentowicz. 600 m: Zielińska.

W kilku wierszach

Na ME koszykarski ZSRR pokonały CSRS 62:30 (19:7), a Jugosławia wygrała z Włochami 75:63 (28:33).

Na zawodach w Helsinkach w rzucie oszczepem Fin Hovinen rzucił — 69,94 m. 200 m wygrała Szwedzka — 22,8, a 5 tys. Ziubrak 13:52 przed Algierczykiem Kacem 13:53,0 i Szwedzkim — 13:56,0. Siu-sarski i Kozakiewicz skończyli po 5,35 m.

Na Węsi Dookola Anglii udała się nasza reprezentacja w składzie: Szurkowski, Brzeźny, Majkowski, Raczkowski, Krezyński i Jagła.

Simeon ustanowił rekord Włoch w rzucie dyskiem, wynikiem 65,10 m.

W. Fibak przegrał z J. Fillolem

Fibakowi nie udało się zakwalifikować do półfinałów turnieju tenisowego w Duesseldorfie. Polak przegrał z Chilijczykiem Fillolem 4:6, 5:7.

Fibak i Meiler pokonali Kolumbijczyków Molinę i Celeso 6:2, 5:7, 6:4, kwalifikując się do półfinałów.

Poważna kontuzja W. Charlamowa

Człowiek hokeista świata W. Charlamow, doznał podczas wypadku samochodowego, poważnej kontuzji. Charlamow ma złamane obie nogi i wznówi treningi nie wcześniej jak za dwa miesiące.

Od 30 maja samoobsługa w autobusie PKS na linii Tarnów — Lubcza — Kowalowy — Ryglisz oraz Bochnia — Wiśnicz Nowy

Przedsiębiorstwo PKS Oddział Towarowo-Osobowy w Tarnowie uprzejmie zawiadamia, że z dniem 30 maja 1976 r. wprowadza samoobsługę podróży na linii komunikacyjnej, obejmującej miejscowości: Lubcza — Kowalowy — Ryglisz, Bochnia — Wiśnicz Nowy.

Bilety do kasowania będą sprzedawane w kioskach PUPiK „Ruch” i sklepach gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, znajdujących się na trasie przejazdu wymienionej linii. Podróżny może nabyć w punktach sprzedaży dowolną ilość biletów na dowolne godziny i dni przejazdu. Zakupione bilety ważne są tylko na liniach, przy których znajdują się punkty sprzedaży (na daną linię).

Informacje wywieszone są w każdym sprzedającym bilety kiosku „Ruch” i sklepie GS. Korzystanie z tych biletów na innych trasach i w innych autobusach (dalekobieżnych) jest niedozwolone. Kasowanie biletów w autobusie PKS odbywa się analogicznie jak w komunikacji WPK (miejskiej) przy pomocy kasownika typu „KraK”.

STEFAN CIEPŁY

Odżyć obłętnicą poranka...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Pierwsza książka

Wbrew pozorom, kontakt z książką jest znacznie trudniejszy dla dziecka, niż z filmem czy teatrem, do którego dziecko jest predysponowane w sposób niejako naturalny. Książka wymaga refleksji indywidualnej. Nim się ją polubi, trzeba przejść kolejne szczeble wtajemniczenia.

Główną zaletą książki jest fakt, że można czytać przerwać w dowolnym momencie; można cofnąć się o kilka stron, lub wybiec fantazją w przód. Dzieci czytając książki robią mniej błędów ortograficznych, mają większy zasób słów, lepiej mówią. Często rodzice martwią się, że ich dzieci nie chcą czytać. Znany teoretyk Marc Soriano mówi: „Wiele matek żaliło mi się, że ich dzieci nie chcą czytać. Wtedy cały mój wysiłek skierowałem na wydobycie z nich informacji, czym ich dzieci się interesują. — No, jeżdżą stale na rowerze! — A czy pani wie, że Bobet (nasz Szurkowski) napisał pasjonującą książkę o wycieczkach rowerowych? — Nie, ale mu ją kupię. — Niech pani tego przypadkiem nie robi. Trzeba mu o tej książce opowiedzieć i zachęcić go do niej na tyle, żeby sam się o nią postarał”. Przykład wydaje się wyraziły. TRZEBA TRAFIĆ W ZAINTERESOWANIA DZIECKA, KTÓRE MUSI SAMO UZNAĆ LEKTURĘ ZA ZNAKOMITE ŹRÓDŁO WIEDZY O INTERESUJĄCYCH GO RZECZACH.

Pokolenie dorosłych, jak dowodzą badania socjologiczne przeprowadzone u nas, najchętniej poleca swym pociechom „Serce”, „Chłopiec z Placu Broni”, „Molnara”, „Chłopców z Placu Broni”, „Anię z Zielonego Wzgórza” i dalej już jest Sienkiewicz. Tymczasem minęło nieco lat od czasu naszego dzieciństwa. Obok Meissnera i Fiedlera, pojawili się Centkiewiczowie i Lem, obok Parandowskiego, Makowiecki, Bunsch, Rudnicka i Prymasowski. Wątki sensacyjne do literatury młodzieżowej wprowadzili Bahadż i Nizioruci, Natalia Roliczek, Irena Jurgielewiczowa, Elżbieta Jankiewiczowa, Krystyna Sieska, Hanna Ożogowska, Halina Sopotnicka, Bolesław Mrówczyński, Janusz Domagaliński, Jerzy Broszkiewicz, Monika Warmeńska, Janina Porazińska, Antoni Szklarski — to dzisiejsi pisarze nadający ton literaturze młodzieżowej i dziecięcej. Jaka ona jest? Niestety, nie do końca wiadomo. Jeśli produkcja wydawnicza, bez popołudniowo-naukowej, dla dzieci stanowi według tytułów średnio około 33 proc. literatury pięknej wydawanej w Polsce, to krytyka tej literatury stanowi nie więcej niż 3 proc. ogółu tekstów krytyki literackiej (H. Skrobiszewska). Ale brak krytyki, a więc fachowej rady nie może przecież decydować o poziomie czytelnictwa. Pozostaje zdać się na gust wydawcy. Z tej plejady nazwisk nasi najmłodsi sami szybko wybiorą tych, którzy ich interesują. Reguła na książki winien być jednym z pierwszych, dziecięcych mebelków w naszym domu.

Kiedy do teatru?

Dzieci widzą różni się od widza dorosłego nie tylko brakiem doświadczeń teatralnych, ale przede wszystkim specyfiką swej psychiki. Po prostu dziecko inaczej czuje, inaczej myśli. Posługując się wyłącznie zmysłami, jest szczególnie wrażliwe na kolor, światło, dźwięk, zapach. Już w wieku 3 lat pojawiają się u dziecka elementarne zabawy fikcyjne, mające charakter gry. Dziecko posługuje się w nich przedmiotami zastępczymi, bawi się „na niby”. Stąd, około 4—5 roku życia istnieją szanse, by wciągnąć dziecko do gry, zwanej teatrem. Pewne poczucie obcości widowni przy wstępnym kontakcie nakazuje, by pierwsze przedstawienie odbyło się raczej w przedszkolu. Dziecko w teatrze początkowo identyfikuje się z rolami scenicznymi postaci na tie biegu wydarzeń. Dzieci ztracają poczucie fikcji, ostrzegają swych bohaterów głośno przed niebezpieczeństwem, rozpoczynają z nimi razem. Zwolna jednak osławiają się, nabierają poczucia dystansu, na co poważny wpływ mają dziecięce spektakle telewizyjne. Ważne jest dla dziecka, by słowa w teatrze mówione były wyraźnie, by nie występowała zbyt wielka ilość postaci, bo podzielenie uwagi dziecka jest ograniczona: by spektakl trwał krótko, bo zdolność koncentracji dziecka jest również niewielka.

Teatr zaspokaja dziecięce zapotrzebowanie na fantastykę i baśń. Obrazy z teatru przenikają często do podświadomości własnej dziecka. Teatr, odwodząc je do uczuć, ukazuje mu skomplikowane światła i wymierzanie sprawiedliwości, której scena jest zwierciadłem.

Bolek i Lolek

Ten najbardziej bodaj udany serial przygodowy dwóch urwisów oglądany jest przez dzieci i dorosłych. Rola filmu, zarówno telewizyjnego, jak i pełnometrażowego jest dziś w procesie wychowawczym ogromna. Warto przypomnieć, że 80 proc. wrażeń dociera do człowieka za pośrednictwem wzroku.

Kontakt z filmem, za pośrednictwem telewizora, zaczyna się już w wieku 2—3 lat. Niestety, edukacja filmowa nie stała się jeszcze elementem programu szkolnego. Marzenie o serialu przygod „Koziołek Matołka” wciąż pozostaje niezrealizowane. „Dobranocki” najczęściej ogląda się czarno-białe.

Film jest animatorem uczuć. Daje wzory postępowania. W sposób niemal nieograniczony pobudza fantazję: ożywia przedmioty, pozwala mówić zwierzętom, lalkom. Na szczęście sentymentalne biedronki, duszki i krasnoludki ustępują miejsca krótkometrażówkom odwołującym się do zdolności abstrakcyjnego myślenia dziecka. Projektorek filmowy w domu z zestawem bajek, to nadal jedna z najlepszych zabawek, pozwalająca nam dorosłym, na wykonanie obowiązków domowych w słoty dzień, kiedy to wiadomo, dzieci się nudzą. Dziecko, nawet nie umiając odczytać biegu wskazówek zegara, czeka na swój program w TV. Swoją drogą, tasiecmowe wystąpienia lektorów przed „Zwierzyną”, „Ekraniem z bratkiem” nawet dla dorosłych są nie do zniesienia. Ale miejmy nadzieję, że będzie lepiej, no i przestrzegajmy kryteriów wiekowych. Fellini czy Bergman wymagają po prostu większej dojrzałości, niż mają ją niesforne 13-latk, przesiadujące przed małym ekranem do późnej nocy.

Kredki, farby i zabawki

Mówi się czasem, że plastycy są jak dzieci. Nie jest to porównanie tylko ironiczne. I dzieci, i artyści posługują się tym samym zmysłowym warszatem. Narzędzia poznania są te same. Wiadomo, że już około 4 roku życia w dziecku budzi się poczucie piękna. Woli kolorowy kubeczek, barwny fartuszek, chętnie maluje, a tworząc „swoją” obraz świata, uczy się koncentracji, wysiłku, a także odpręża się. Dzieci uwielbiają zamalowywanie wielkich arkuszy papieru. Dlatego warto zadbać o kredki i plastelinę, o miejsce w domu dla tej twórczości.

Podstawowy kontakt dziecka z plastyką przebiega jednak poprzez zabawę, która nie jest już dziś traktowana przez współczesną psychologię jako coś w rodzaju dodatku do życia. Dziecko traktuje zabawę poważnie, bo to jego świat. Zabawka rozwija spostrzegawczość, uczy współzależności kolektynego, rozwija uczucia, rozbudza zdolności, zainteresowania. Ważne, by była dostosowana do wieku dziecka, jego możliwości fizycznych i rozwoju psychicznego. Zbyt łatwa — nudzi, zbyt trudna czy ciężka — zniechęca, odbiera wiarę we własne siły.

„Spożycie” zabawek w naszym kraju należy do najniższych (za interesowanych odsyłam do własnego tekstu, który publikuję równolegle „Życie Literackie”). Brakuje zwłaszcza zabawek politechnicznych i automatycznych, chociaż i z klockami nie jest najlepiej. Dominują pudle i misie polarne. Brakuje rowerów trzykołowych, dużych aut do samodzielnego jeżdżenia, nawet trudno o lakierowaną piłkę. Sprzedaż zabawek odbywa się w przyciasnych sklepach, a dostęp do nich jest obwarowany wysokimi ładami, jakby mali klienci przychodzili głównie z zamiarem dokonania gangsterskiego napadu. Na wieś dociera znikoma ilość zabawek, a są one przecież elementem wychowania, dającym szansę na zrównanie warunków startu młodzieży wiejskiej z miejską. Nie lekceważmy wpływu zabawki. A także, gdy się dziecku zepsuje, i gdy płacze, podobnie jak rozpacz po stracie ukochanego psa czy chomika, nie mówmy: „kupie ci nowe, nie płacz!” Uczymy w ten sposób szybkość wypełniania pustego miejsca. Wmawiamy, że strata kogoś ukochanego, czegoś ulubionego, niewiele znaczy. Że miłość i lojalność łatwo można przenieść na kogoś innego.

Kolorowe nutki

Taki tytuł nosił konkurs kompozytorski na utwór dla dzieci na poznamskim Biennale. Jeśli film, czy teatr można oglądać, muzykę należy uprawiać czynnie. Tak jak prawdziwego kibica sportowego wychowuje się w latach młodzieńczych poprzez jego czynny kontakt ze sportem, tak i człowieka muzycznego trudno wychować, gdy będzie tylko słuchał muzyki. Oczywiście stworzenie postaci czynnej uzależnione jest od uzdolnień. Nasz rynek stwarza jednak wcale atrakcyjne możliwości czynnego uprawiania muzyki: gitary, dziecięce, harmonijki, cymbalki, a nawet skrzypce i pianino można bez zbytnich trudności nabyć. Flet, prosty komplet perkusyjny, nie mówiąc o nauce śpiewu — wszystko to wciąga dziecko i angażuje. To jedyna droga, by nasze sale filharmonijne przestały świecić pustkami. A uniwersalny język muzyki daje dziecku szansę na całe życie znajdowania pociechy i odprężenia w naszym, coraz bardziej znerwicowanym, świecie.

☆ SZTUKA JEST POTRZEBĄ CZŁOWIEKA. JEST ŹRÓDŁEM WZRUSZENIA I MOTOREM TWÓRCZEJ AKTYWNOŚCI. Wprowadza dziecko w świat, uczy prawdy w nim obowiązujących, poszerza horyzonty. A ponieważ chcemy, by nasze dziecko było szczęśliwe, nie wahajmy się poświęcić nieco czasu, by dopomóc MAŁEMU CZŁOWIEKOWI na tej drodze.



NADCHODZI CHWILA, kiedy wszystko, co przeżywałam w ciągu tego barwnego miesiąca podróży do Afganistanu, Pakistanu i Indii staje się, jeśli nie obojętne — to w każdym razie w jakiś swoisty sposób niebyłe, pomniejszone i zastygłe w jednym szczególnie natrętnym ujęciu — jak widokówka.

Moment, w którym odczuwa się (dotkliwie) ten pierwszy etap mifikacji minionych wrażeń jest równocześnie znakiem, że najwyższy czas zostawić je w spokoju z peckiem folderów i włączyć się w bieżącą chwilę. I to włączyć się jak najpełniej, bez smugi żalu za tym co przeszło, bo inaczej będzie ci źle. Żle ze wspomnieniami i źle z teraźniejszością.

Jestem więc bogatsza o tę mądrość, czemu więc, mimo wszystko usiłuję znaleźć drogi, które mi pozwolą powracać w przeszłość? Taką furtką może się okazać mój reporterski obowiązek wobec Was. Chętnie z niej skorzystam.

JEŚLI WSPOMINAC, to przede wszystkim ludzi, którzy pomogli nam, małej grupie polskich turystów w pokonywaniu rozlicznych przygód na dalekiej trasie. Ludzi, którzy poświęcili nam wśród licznych perypetii podróży swoją uwagę i serdeczność. A nieraz była ona potrzebna i to jeszcze jak! Gnałszy przecież na południe w przeciętnym tempie 500 kilometrów na dzień (wliczając samoloty) staliśmy jeszcze nieprzetartym przez polską turystykę. Z Moskwy Aeroflotem do Duszanbe, stolicy Tadżykii, następnie pociągami do Termezu, który jest rzadkiem bieżącym ciepła. Port w Termezie zafundował nam kilka miejsc na promie, kursującym trzy razy w tygodniu po kaukazyjskich wodach Amu-darii, szerokiej na 3 kilometry. Minęliśmy afgański punkt graniczny z budynkami jak male warownie, przebrnęliśmy pustynię psującym się autobusikiem i osiągnęliśmy Mazar — i — Szarif. Na drugi dzień — dotarliśmy przez Hindukusz do Kabulu. Następnie przez słynną przełęcz Chajberską, którą forowali niedługo Aleksander Macedoński i Tamerlan, znaleźliśmy się w Pakistanie, gdzie zwiadziliśmy Peszawar, Rawalpindi, Islamabad, Lahore. I znówu granica: indyjska. Przed nami podróż przez Amritsar (słynne ze swej złotej świątyni) do Delhi a następnie do Agry i Mathury. Powracaliśmy tą samą trasą, zwiadzając dodatkowo na terenie ZSRR Samarkandę i Taszkent.

Wystarczająco wiele egzotyki, aby starczyło barw na szare dni i wystarczająco wiele trudów, aby każdy gest pomocy ze strony mijanych ludzi traktować jako niezwykle cenny. I takimi te spotkania zostaną w naszej pamięci: właśnie poprzez swoją ulotność i zupełną bezinteresowność kontaktów.

WIEC NA POCZĄTEK Pietia, moskiewski taksówkarz. Zastał nas na lotnisku Szeremietiewo nieco zaskoczonych połowianiem podróży na połady. Zabrał całą szóstkę szczerze ubawiony przekomicznymi sytuacjami przy „załadunku” osób i bagaży do jego taksówki. Drogę z lotniska do centrum chętnie objaśniał, tłumaczył, sygnalizując anegdotami, rad, że widzimy stolicę w najkorzystniejszym świetle: o zachodzie, kiedy słońce pięknie podbarwia bryle nowoczesnej restauracji Arbat i wysokościowiec prospektu Kalinina. Wreszcie obiecał przyjechać po nas pod wskazany adres. Był to heroizm, jeśli zwazymy, że w Moskwie obowiązuje centralny system dyspozycji taksówkami, gdzie zamówienia zgłasza się telefonicznie.

Duszanbe, swojskie parterowe domki w uliczce Łomonosowa. Odpozywamy „pod biesiadką” czyli w altanie, którą już zaczynają okrywać zielone listki winogrodu. Matka i żona Bienka Bogdasariana nie widzieli nas nigdy na oczy, ale wystarczy im, że przyniesliśmy list od znajomych w Polsce. Obie kobiety goszczą nas z uprzedzającą grzecznością. Ich serdeczność i ta zielona biesiadka, w której wschodnim obyczajem spędza się pół życia, działają na nas odprężająco. Na stole ląduje pieczona kielbasa o smaku rydzy, południowy chleb jak podłupny, który się łamie na znak przyjaźni i wspólnoty. Teraz starsza z gospoży podaje tadżyckie piálki i w nich zieloną herbatę, która w



Fot. CAF

szczególny sposób gasi pragnienie. Na deser migdały, orzechy, słodycze, Wspaniałostka dla turystów zdanych na konserwy!

Bienka nie ma, jest kierowcą w kolejowej dyspozycji i nie wiadomo kiedy wróci. Zegnamy się, przekazując pozdrowienia dla nieobecnych.

Jakie jest nasze zdumienie, kiedy wieczorem zjawia się na dworcu w Duszanbe pan gościnny domu, energiczny Ormianin ze swą nieodstępną „maszyną”. Przynosi w darze sowieckie szampanskoje (wtedy przynależało do Duszanbe, stolicy Tadżykii, nity się telefony. Tymczasem przed spotkaniem z Polonią, na którym to spotkaniu chcieliśmy zobaczyć szampanskoje) i swoją niepomaganą wschodnią gadatliwość, która za-

narzekając współpasażer zabrał się w milczeniu i własnoręcznie do ścielenia naszych legowisk. Poczuliśmy się zawstyżeni. Ten pociąg jest brudny — zaczął wyjaśniać mężczyzna — bo jeździ aż z Aszchabadu. I dodał: kolej w Duszanbe nigdy by takiego nie podstał. Wysiadając z pociągu, nieznajomy powiedział: Byłem w armii, widziałem Warszawę w 1945. Nieźle się szcześliwie.

NA DWORCU w Termezie pełnia właśnie dyżur młoda, rezolutna dziewczyna. Postanowiła pomóc nam w odświeżeniu wskazanej adresu. Rozdzwoniła się telefonem. Tymczasem dziewczyna przyniosła wody do umycia rąk. Nastawiła wody na herbatę. Odszukała najlepsze z połączeń przydatne w dalszej podróży. Wkrótce dowiedzia-

EWA OWSIANY

SPOTKANIA

rzuca nas tysiącem szczegółów o mieście i jego mieszkańcach. Bienik mówi bez przerwy o zmianach, jakie zaszły w Tadżykistanie w ciągu ostatnich trzydziestu lat. O swojej wspaniałej matce, o swoim synu, który się ma urodzić i koniecznie ma to być syn, bo inaczej żona będzie „nie warta”. O planowanej wycieczce do Warszawy, którą zamierza odbyć samochodem, bo żyć bez niego nie może.

Ponieważ mamy jeszcze czas do odjazdu pociągu, Bienik zaprasza na nocną przejażdżkę po Duszanbe. Kocho to miasto, chociaż nie jest Tadżykiem lecz Ormianinem. Mówi o nim w samych superlatywach jakby chciał przybyzowski utrwalić możliwość najpiękniejszego jego obrazu. Wywozi nas wysoko w góry. Stoi tam obrymym pomnik pamięci narodził się i ponie przed nim wieczny ogień. Na ścianie dumny napis: „Nie nie ujdzie pamięci i nikt nie został zapomniany”. Wokoło kwitną drzewa migdałowe. Bienik obdarowuje nas kwiatkami gałązkami i zaczyna do podziwiania panoramy miasta nógocącego jak obrymym diamentem w czarnej oprawie nocy. Mijamy Park Zwycięstwa — ponoć miejsce spotkań zakochanych. Park Pabedy — śmieje się Bienik — tu się dopiero okazuje, kto nabił diament.

Wykorzystując swoje „chody” na dworcu — nasz Ormianin jest przecież kolejowym kierowcą — Bienik wjeżdża swą maszyną na peron, przewożąc nasze bagaże wprost do drzwi wagonu. Odjeżdżamy z Duszanbe żegnani tadżycką melodią. To grupa chłopaków improwizuje na peronie pożegnalny wieczór dla kolej idącego do wojska.

NASTĘPNY przyjaciel pojawił się w pociągu. Narzekaliśmy nieco na stan wagonu, kiedy słuchający tych

łam się, że jest kijowianką. Po studiach w Instytucie Kolejowym skierowano ją na dwa lata do pracy w Termezie. Tylko raz w roku może odwiedzić swój Kijów. Wiadomo, niezmiernie rzadkie.

PLYNIEMY AMU-DARIA. Złote słońce i żółta woda, urwisty brzeg, za nim pustynia i stepy, nad nim suche trzcinie chwiejące się na wietrze.

Długo trwa afgańska odprawa paszportowa. Urzędnik w karakułowatym afgance usiłuje nam wytłumaczyć, że nie tędy droga dla turystów i kupców. Mowa ta jednak obliczona jest na efekt, a my wiemy, że tylko spokojny może nas uratować. Po czekam, zobaczmy. I rzeczywiście w dwie godziny potem podróżujemy już po afgańskich polacich Karakumu. Pierwsze wielbiady, pierwsze szakale. Pagórki piasku, nie, tylko pagórki. Autobus się puszy. Szofer naprawia. Za chwilę znów awaria. Młody koleśdy wyskakuje z wozu, aby zająć do silnika. Machnięcie ręką: czegoś takiego w żadnym TOS-ie nie zrobią u nas na poczekaniu.

RATUJE NAS z opresji ciężarówka wyładowana po brzegi ludźmi w barwnych turbanach. To afgańscy pracownicy radzieckiego kombinatu chemicznego. Właśnie odwoził do portu nowożytnie. I teraz zwracają do Mazar — i — Szarifu. Biorą nas na hol. I tak wśród wielu emocji zależdżamy do miasteczka słynnego z bieżącego meczetu, polebi, zaklaczny wieżów, wyrobu dywanów i dywanowych turebek. Zaczyna się bogate pasmo afgańskich przygód i znajomości i sama już nie wiem czy opowiedzieć wam o perypetiach z szukaniem hotelu czy raczej o podróży do Kabulu?

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Słoneczne, majowe popołudnie. We wsi Miękinia koło Krzeszowic panowała cisza, przerywana tylko wiosennym śpiewem ptaków.

Inaraz ogień rozprzął dach budynku Michała Łagana... Trzask płonących desek mieszał się z krzykiem nadbiegających od pół ludzi. Gwałtowny wiatr w mgleniu okd przetrząsnął płomienie na sąsiednie, kryte słomą zabudowania.

Alle szalejący żywioł nie dał się tak łatwo ujarzmić. Płonęły wciąż nowe obiekty. Gdy wreszcie zadłano ugasić pożar, z trzech zabudowań zostały tylko popioły i zgłiszcz.

Na miejsce przyjechała grupa MO z Krzeszowic. W czasie rozmów z pogorzelcami i ich sąsiadami ustalono, że w pierwszych fazie pożaru, gdy płonął dach domu nr 20 — widziano silne iskrzenie na linii przyląca do tego budynku. Przyczyną pożaru mogło więc być zwarcie na instalacji elektrycznej.

Następnego dnia do Miękinia udali się oficerowie dochodzeniowo-śledczy wraz z ekspertem Wydziału Kryminalistyki Komendy Miejskiej MO w Krakowie. Lecząc, coż można wyzyskać ze zgwołonych już bierwion i popiołów?

A jednak okazuje się, że fałszywość to potrafią. Przeprowadzone szczegółowe badanie miejsca pożaru wykazało, że

dejrzenia, że jego przyczyną był wybuch pożaru. Chłopczyk, to zwarcie instalacji. Iskrzenie nastąpiło botwim w odległości rodziny, przepadł bez śladu. Do około 4 metrów od dachu budynku, natomiast ognisko pożarowe znajdowało się po przeciwnej stronie, w miejscu, gdzie udzielił rodziców — przynajmniej stała stajnia. W czasie oględzin do zabawy zaparkami i do spowodybyto ze zgłiszcz szcztłki wodowania pożaru.



CZERWONY KUR

tablicy głównej licznika oraz rosyjskich, które nie wykazywały zmian zwańca.

A zatem przyczyną pożaru nie była „siła wyższa”, ślepy przypadek. Należało źródła szukać gdzieś indziej. Okazało się, że bezpośrednio przed wybuchem ognia — w stajni znajdującej się tuż przy budynku nr 20 — bawili się zaparkami dzieci: 6-letni Jacek, 7-letni Marek i 5-letni Grzegorz.

Właśnie najmłodszy z nich — Grześ — pierwszy o pożarze powiadomił swojego ojca w chwili, gdy ani ognia ani nawet dymu nie było jeszcze widuć na zewnątrz. Natomiast najstarszy z chłopców — Jacek, widziany był w czasie ucieczki tuż przed by zdarzyło się nieszczęście.

Tak więc beztraska osób do rosyjskich: pozostawienie bez należytej opieki maluchów — przyczyniły się do groźnych skutków i dużych strat materialnych. Nie pierwszy to przypadek zaproszenia ognia przez bawiące się dzieci. Zdarza się, że takie zabawy kończą się jeszcze bardziej tragicznie. W płomieniach giną dzieci.

Dlatego też, zwłaszcza teraz w okresie intensywnych prac rolnych, gdy dorosli pracują w polu, należy zwracać baczną uwagę na pozostawione bez nadzoru dzieci. W żadnym wypadku nie powinny pozostawać same. Wystarczy bowiem moment, by zdarzyło się nieszczęście.

KRAJ NAD WISŁĄ I WARTĄ zawsze słynął z piękności kobiet. Przedstawicielki płci pięknej ze środowisk polonijnych też skutecznie rywalizują z reprezentantkami innych narodowości w konkursach urody i wdzięku.

Zanim poplotkujemy o tych konkursach, wspomnijmy, że nasze rodaczki widzieć łączą najczęściej także z innymi, „mniej płochymi” zaletami. Zdobyte kwalifikacje, wiedza, posiadane umiejętności pozwalają im zajmować różne znaczące zawody i społeczne.

Pierwsza w Stanach

Doktor praw Mary Ann Krupak, „efektowna brunetka” — jak pisze o niej prasa amerykańska — wybrana została w 1974 r. 2 ramienia demokratów wicegubernatorem stanu Nowy Jork. Jak wieść głosi po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych kobieta piastuje tak wysoki urząd stanowy. Choć „rządy” naszej rodaczki zdobyły jej szybko rozgłos i uznanie, nie obyło się bez kłopotów. Popadała często w konflikty proceduralne z przywódcą republikańskiej większości stanowej — senatorem Andersonem. Na domiar złego, szofer Mary Ann przejechał... ulubionego psa gubernatora. Obecnie zła passa przemieniała i nawet gubernator przebolewał jakoś stratę ulubienicy, a inicjatywę pani Krupak — szczególnie w dziedzinie ochrony zdrowia — zdobyły jej życzliwy oddźwięk wśród wyborców.

Czy Pola wróci?

Jean Wilkowski — również brunetka, również przystojna. Przez dłuższy czas pracowała w dziennikarstwie. Wykształcenie i wykazane umiejętności daly jej miejsce w służbie dyplomatycznej. Nominacja: ambasador Stanów Zjednoczonych w Zambii. Jednym z członków naukowych stowarzyszeń jest Valerie Dalska, absolwentka wydziałów technologii oraz nauk politycznych, doktorant Uniwersytetu w Michigan. Aa także — dodajmy — miss Detroit, jak

JERZY SYKUN

LASZKI nie tylko urodą sławne

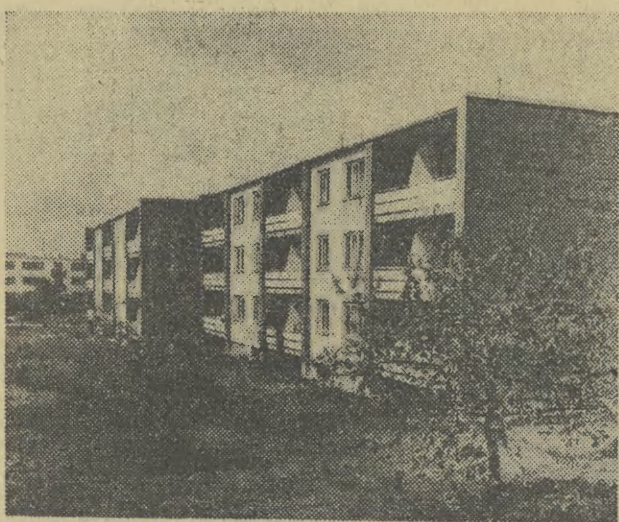


Fot. Archiwum

Powiedzcie, że ją kocham

Barbara Hulanicka, która w Londynie prowadziła przez dłuższy czas znany magazyn mody „Biba”, zyskała szczególny rozgłos wśród młodzieży, lansując wiele efektownych, a zarazem niedroгих modeli. W swajcarskiej Lozannie złoty medal III Międzynarodowego Konkursu Tańca Klasycznego (dla młodzieży w wieku lat 16—19) wręcono Małgorzacie Magin. Młoda Polka pięknie tańczyła fragment baletu „Śpiąca królewna”, była także niepokonana w tańcu nowoczesnym.

I... tak byśmy jeszcze wymieniali długo. Czy zatem można się dziwić, że znany już nie tylko w USA, autor przeboju „Moja droga ja cię kocham”, młody piosenkarz Bobby Vinton, śpiewa w jednej ze swych piosenek „The most beautiful girl”: — „Czy nie spokiłkasz najpiękniejszej dziewczyny na świecie i czy nie była ona przypadkiem Polką? Jeśli tak, to powiedzcie jej, że ją kocham...”



W LATACH 1976–1980 PRZEWIDUJE SIĘ W EUROPEJSKIEJ CZĘŚCI ZWIĄZKU RADZIECKIEGO MASOWĄ MIGRACJĘ WIEJSKIEJ LUDNOŚCI. Owa migracja związana jest z programem całkowitej rekonstrukcji gospodarki rolnej w tej strefie znajdującej się także miasta jak: Moskwa, Leningrad, Gorkij, Nowogorod, Psków i zamieszkuje 59 mln. ludzi, z czego 43 mln w miastach. Tylko w najbliższych 5 latach w rolnictwo zainwestuje się tutaj 35 miliardów rubli. Część z nich wydankowana zostanie na stworzenie dużych wiejskich ośrodków, budowanych na wzór miast. Już w obecnej pięcioletniej będzie się mogło do nich przeprowadzić 170 tys. chłopskich

cyjne, Dom Kultury i wiele innych obiektów społecznych. Wszystkie budowle podłączone są do komunalnej sieci ciepłowniczej, wodociągowej, kanalizacyjnej.

Wielkie europejskiej części Związku Radzieckiego staje się coraz bardziej nowoczesna. Powstają wielkie farmy hodowlane, w pełni zmechanizowane, poprawiają się tu warunki pracy. Ale od zatrudnionych tam ludzi wymaga się dużych kwalifikacji. Wyższe kwalifikacje, że w ciągu minionych 9 lat ilość absolwentów wyższych uczelni zatrudnionych w białoruskim rolnictwie zwiększyła się 14-krotnie. Podstawowy trzon zatrudnionych obecnie, w kolchozach i sowchozach, stanowią młodzi specjaliści, wysoko kwalifikowani mechanizatorzy, dążący do zróż-

Przyjrzyjmy się zdaniu: ISTNIEJE SZANSA AWANSU FUTBOLOWEJ REPREZENTACJI JUNIORÓW DO PUŁI FINAŁOWEJ TURNIEJU OLIMPIJSKIEGO. Czym ono się wyróżnia spośród setek i tysięcy innych zdań, którymi posługujemy się na co dzień, które czytamy w prasie, słuchamy w radio i telewizji?

Wyjątkowym wręcz nagromadzeniem wyrazów obcych, zapożyczonych, których mamy tu aż 9 (na 11 wyrazów), gdyż jedynie istnieje oraz do są polskie! Tak oto, niechcinnie, bez myślenia mówimy potocznie i nawet nie reagujemy na to ogromne, nieprawdopodobne wręcz zaśmiecanie języka.

A sprawa nie jest blaha, nie dotyczy tylko specjalistów, nie jest tylko prywatnym bżkiem językowych czyszciochów. Język jest najważniejszym składnikiem kultury narodowej, toteż wyjątkowej wręcz wagi dokument polityczny, jakim jest referat wygłoszony na III Plenum, również i do tej kwestii ustosunkowuje się jednoznacznie: Z szacunkiem szczególnym odnosimy się — i powinniśmy tego powszechnie wyznaczyć — do ojczystego języka, do pięknej mowy polskiej, która była najsłodszy spójem narodu, pozwalała mu trwać i nawet w najcięższych czasach wzbogacać się kulturą, rozwijać patriotyczną i postępową myśl.

Wiemy, że akcję wynaradawiania nas rozpoczynano od języka, wiemy o męczeństwie dzieci wreszickich, wiemy o strachu szkolnym w Królestwie Polskim podczas rewolucji 1905–17, wiemy o tajnym nauczaniu podczas okupacji. Za język, za mowę ojczystą cierpieli się, ba — ginęło — niewiele jednak dla tego języka robimy na co dzień, gdy już nie wymaga ofiar i poświęceń.

Przyjrzyjmy się zatem, jak do tych spraw podchodzą inne narody. Oto Francja już od kilku miesięcy posiada ustawę, której zadaniem jest ochrona języka francuskiego

przed obcą „inwazją” słów.

Duża w tym zasługa zmarłego prezydenta Pompidou, który w nawale bieżących zadań państwowych dostrzegł również ponadczasowe potrzeby języka. Nowa ustawa została spowodowana krytykowanym powszechnie zaśmiecaniem je-

zyka francuskiego obcymi wyrazami, przede wszystkim pochodzenia anglosaskiego. We Francji określają to zjawisko słowem „franglais” (franko-angielski), któremu postanowiono wydać walkę. Na początek ustawa wyklucza z obiegu 500 wyrazów obcych, a dalszych 1500 ma zniknąć w drugim etapie działania ustawy.

To był przykład ze starej Europy, z kraju, który jest współtwórcą europejskiej cywilizacji. Sięgniemy teraz po przykład z Afryki. W jednym z młodszych państw kontynentu prezydent Mobutu rozpoczął politykę wzbudzania świadomości narodowej w celu „odczłuchnienia” kraju i zatarcia śladów poniżającej przeszłości kolonialnej. Nastąpiła już m. in. afrykanizacja nazw geograficznych, mieszkańcy otrzymali rodzime, afrykańskie imiona i nazwiska, zmieniono otrzymane od kolonialistów hymn, flagę etc. W tej akcji na rzecz afrykańskiej „autentyczności” i tożsamości narodowej język uznany został za ważny element kultury i polityki państwa, państwa którego prezydent oświadczył, że „wolność i niepodległość są więcej warte, niż worki mąki albo zboża”.

Przenieśmy się jeszcze na chwilę do Turcji. Jest rok 1923, przywódca ruchu narodowego Mustafa Kemal Pasza, mający przydomek Gazi (zwycięski) po obaleniu sułtanatu przekształca Turcję w republikę i gruntownie unowocześnia kraj. M. in. zniósł kalifat, tytuły feudalne, wielożoność, wprowadził kalendarz gregoriański, alfabet łaciński, powszechne nauczanie, popierał przemysł — i zabrał się do oczyszczania języka tureckiego z obcych wyrazów, zwłaszcza z wpływów perskich, który to język odegrał w Turcji podobną rolę, jak angielski w nas francuszczyzna. W 1934 r. parlament turecki, w uznaniu ogromnych zasług Mustafy Kemala Paszy, nadał mu szczytne imię Atatürk (ojca Turków).

A jak sytuacja wygląda u nas? Ano biorę do ręki „Podrecznik słownik języka polskiego”, otwieram go na chybli trafili na stronie 147 i czytamy:

modyfikacja, modystyka, modniarka, moższewski, mokasyny, molekula, molestować, molo, moment, momentalny, monarcha, monarchia, monarchista, moneta, monografia, monogram, monokl, monolog, monoplan, monopol, monotonny, monotyp, monstrańca, montaż, monter, montować, monumentalny, mops, mora, moralizować, moratorium...

KRYSTYNA JAGIEŁŁO

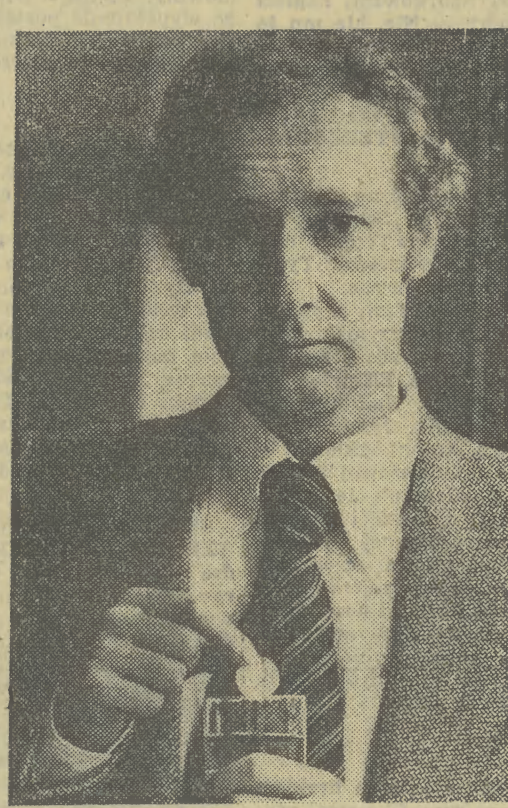
KARA ZA ZAWAŁ

zawały x przepracowania. Tu nikt nigdy nie miał zawału w przepracowaniu. Owszem, ludzie chorowali na serce, ale z powodu złych stosunków w pracy i anonimów, jakie ludzie na siebie pisali. Nie jest dobrze, gdy człowiek dostaje zawału pod wpływem donosu sąsiada. Ale nie jest też dobrze, gdy go dostaje z powodu morderczej narówki. I jedno, i drugie nie świadczy dobrze o warunkach pracy i życia.

Zdrowie psychiczne nie jest czymś, co można nabyć pod wpływem lektury, nie jest też czymś raz na zawsze oferowanym przez naturę. Istnieje wiele przykładów na to, że ludzie silni i zdrowi, którzy w dobrych układach mogli owoce pracować, popadają w depresję. Pamiętam magazynierkę w zakładzie przemysłowym małego miasteczka, która popełniła przed śmiercią już najzupełniej zaszokowała.

Myślę, że w miarę rozwoju diagnoz psychiatrycznych pojawi się kiedyś takie prawo, które każe stawiać przed sądem tych, którzy są winni utracie zdrowia psychicznego. Zdrowie w ogóle łatwiej utracić, niż zachować. Zdrowie psychiczne zaś szczególnie trudno poddać się reperacji.

WIADOMO, że każda choroba zależna jest w jakiejś mierze od ogólnej kondycji nerwowej. Organizm jak gdyby wybiera sobie czas i miejsce choroby. Bakterie krąży wokół nas, ale wybierają tylko niektórych, szczególnie tych zestresowanych. I czy ilość zwolnień



wania zaprawy i betonu charakteryzują się takimi samymi, lub nawet lepszymi właściwościami niż materiały wytworzone z użyciem wody słodkiej.

TIENIEK GLINU Z POPOŁU

Interesujące badania nad możliwością odzyskiwania tlenku glinu z lotnego popiołu, pochodzącego z elektrowni opalanych węglem prowadzone są w Hiszpanii. Naukowcy uniwersytetu Owiedo szacują, że z 1,8 mln ton węgla spalanego rocznie w trzech badanych przez nich elektrowniach, można by otrzymać ok. 160 tys. ton tlenku glinu.

SAMOCHOŁ Z PERYSKOPEM

Opracowanie badawcze amerykańskiego stowarzyszenia inżynierów samochodowych stwierdza, że boczne i górne lusterka w samochodach nie mogą zapewnić kierowcy dobrej obserwacji, co dzieje się z tyłu pojazdu. Problem można rozwiązać prawidłowo tylko za pomocą peryskopu. Zaproponowany układ dwóch luster umieszczonych w rurze wystającej z dachu zapewnia szeroki kąt obserwacji bez żadnych przeszkód.

BETON „NA SŁONO”

Proces wytwarzania zapraw i betonu, w którym stosuje się wodę morską zamiast słodkiej: opracowali naukowcy towarzystwa Tessenderlo Chemie i Chemical Development Corp. Paris. Nowa technologia pozwala używać wodę morską o stopniu zasolenia do 42 g/l i temperaturze 35–38°C, a także wody solankowe. Otrzymane w wyniku jej stosowania



Zakłady Mechanizmów Precyzyjnych „Mera-Poltek” w Łodzi są znanym producentem budzików i przedkosmierzów do „fiata 126p” oraz obrotomierzy magnetycznych i elektrycznych. Nowością wśród tegorocznej produkcji stanowią budzik o nazwie „Rezonik” CAF

AP „Nowosti” specjalnie dla „GP”

Agro-miasta

rodzin, mieszkających dotychczas w małych wioskach, w domach bez sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, z dala od asfaltowych dróg.

Zbytne rozdrobnienie wiejskich ośrodków w tej strefie RFRR stanowiło dotychczas skuteczną hamulce rozwoju rolnictwa. Obecnie 16 mln. chłopów mieszka w 143 tys. miejscowości, z których połowa liczy mniej niż 50 mieszkańców. W przeciętnym kolchozie zatrudnionych jest 350 osób, ale rozrzucony są oni na terytorium 10–15, a nierzadko 20 wsi.

Sieć drogową „Niezarnoziemia” jest słabo rozwinięta. Z tego również powodu kontakty kolchozników z kulturą są minimalne — trudno budować dom kultury lub kino w przysiółku liczącym 20 „dymów”. Kłopoty sprawia doprowadzenie wody lub gazu do małych wiosek, zapewnienie opieki lekarskiej itp.

Za 15 lat ilość wsi zmniejszy się niemal pięciokrotnie. Pozostanie na terenach rolniczych 29 tys. ośrodków, które jednak trudno nazwać wsiami — będą to agromiasta.

JEDNYM z nich są Wierieliszki, siedziba dyrekcji kolchozu „Progress” gospodarującego na obszarach w pobliżu granicy radziecko-polskiej w Białoruskiej SRR. W Wierieliszkach zapewniono mieszkańcom prawdziwie miejski komfort — wybudowano okazałe budynki mieszkalne, znakomite wyposażenie w otoczenie, centrum handlowe, budynki administra-

wnia swych warunków życia z warunkami miejskimi. Stąd u agromiastach powstają sale kinowe i teatralne, kawiarnie, restauracje, kluby, kompleksy urządzeń sportowych dla różnych dyscyplin. Ich architektura jest dostosowana do okolicy i tradycji budownictwa ludowego.

TRUDNO oczywiście opisać dokładnie wygląd przyszłych agromiast. Projekty są bowiem zindywidualizowane — choćby w Lenino w okręgu mohylewskim. To dobrze znane Polakom miejsce narodzin radzieckiego braterstwa broni, miejsce gdzie odbył się chłrezt wojny I Dwiżizji WP im. Tadeusza Kościuszki. Te historyczne fakty zostały wzięte pod uwagę przez architektów przy projektowaniu. Małownicze doliny rzek wykarczowali oni do budowy sztucznego zbiornika wodnego o kolonoje parkami i pomnikami upamiętniającymi czyn zbrojny Ludowego Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Część nowych agromiast powstanie od nowa, na pustych miejscach, ale większość wybuduje się w pobliżu już istniejących dużych ośrodków wiejskich. Właściwie to w dużych sowchozach i kolchozach proces przesiedlania pracowników do nowych ośrodków toczy się już od kilku lat. Jednak w bieżącym, 1976 r., zaczyna się powstanie nowej migracji w całą „Niezarnoziemną strefę”.

LEW WOSKRIESIENSKI
JEWGIENIJ BUDINAS

JESZCZE PARĘ MIESIĘCY TEMU MOŻNA BYŁO ŻYWIĆ WĄTPLIWOŚCI, czy — mimo coraz ostrzejszego tonu dominującego w wypowiedziach włoskich hierarchów — Watykan zdecydował się na zajęcie nieprzejednanego stanowiska wobec Włoskiej Partii Komunistycznej. Jeszcze 2 marca br. arcybiskup Perugii, Ferdinando Lambruschini (o którym pisało, że „stoi blisko Pawła VI”) deklarował: „Mimo zasadniczych sprzeczności ideologicznych istnieją przesłanki do dialogu między chrześcijanami i marksistami”. Kościół „jest otwarty dla dialogu i współpracy z wszystkimi ludźmi, w tym także z niewierzącymi”. Dzień wcześniej — jeśli wierzyć informacjom tygodnika „Giorni” — w watykańskich sekretariacie stanu odbyła się, z udziałem papieża, narada na temat stanowiska, jakie wobec ewolucji wydarzeń w Italii powinien zająć Kościół.

W tym samym czasie, kiedy na posiedzeniu kierownictwa Democrazia Cristiana omawiano sprawę strategii wyborczej (a działo się to 4 maja), światowe agencje prasowe zwróciły uwagę na wystąpienie zastępcy watykańskiego sekretarza stanu, arcybiskupa Giovanni Benelli, który oświadczył, że Kościół katolicki „jest przygotowany do rozpoczęcia dialogu z partiami komunistycznymi” i pragnie prowadzić wymianę poglądów „ze wszystkimi ludźmi: wierzącymi, z tymi, którzy uważają się za ateistów, a zwłaszcza z marksistami-komunistami na temat humanizmu i ludzkości”.

Skomplikowany układ wzajemnych powiązań między Kościołem włoskim a partią chrześcijańsko-demokratyczną i nie mniej złożona sytuacja polityczna w Italii, jeden z elementów której stanowiła sprzeczność wewnątrz samej Democrazia Cristiana, nie pozwalają na jednoznaczną ocenę owych deklaracji.

Można przypuszczać, iż Watykan brał pod uwagę ryzyko jednoznacznego opowiedzenia się po stronie prawicy chadeckiej, dążącej — jak tego żądał A. Fanfani — do „totalnej konfrontacji” z WPK w nadchodzących wyborach. Że liczył się i z nastrojami wyborców, którzy — jak wskazywały sondaże opinii publicznej — w ok. 39 proc. opowiadają się za udziałem komu-

ni w przyszłym rządzie, i z opiniami obserwatorów politycznych twierdzących, iż Włochami nie można już rządzić bez udziału komunistów.

WYSTĄPIENIE arcybiskupa Benellego, uważanego powszechnie za „jastrzębia” polityki watykańskiej, raz jeszcze potwierdziło tezę, że w swej działalności Watykan nie kieruje się emocjami, przekładając ponad nie trzeźwą analizę sytuacji. Nikt nie ośmielił się powiedzieć, że Kościółowi nie leżało na sercu interesy Democrazia Cristiana — nie mógł on jednak przejść do po-

Watykanie szale wątpliwości: wieści jakie ostatnio napływają z Włoch wydają się wskazywać, że Kościół postanowił rzucić cały swój autorytet na jedną kartę i przyłączyć się do strategii chadeckiej, przypominającej okres kampanii wyborczej z roku 1948.

Za Spółkę Brama wytacza się coraz częściej działu antykomunistycznej propagandy. Podległe Kościółowi środki masowego przekazu włączyły się aktywnie w kampanię wyborczą po stronie Fanfaniego, atakując coraz ostrzej WPK i nawołując katolików do oddania głosów na chadeckiej.

WIESŁAW MERCK NOWA „KRUCJATA” KATOLICY I KOMUNISTI

Czy przyjęta przez władze kościelne koncepcja pełnego zaangażowania się po stronie prawicy chadeckiej przyniesie zamierzone rezultaty? — Odpowiedź na to pytanie dadzą wyniki czerwcowych wyborów. Już teraz jednak mnożą się oznaki, że antykomunistyczny kurs Kościoła spotkał się z szeregiem ostrych reakcji ze strony niektórych środowisk katolickich. 14 maja podał się do dymisji Mariano Carboni, przewodniczący liściej części po miliona członków katolickiej organizacji związkowej ACLI, a prasa włoska stwierdza, że powodem dymisji była odmowa podpisania deklaracji wrogiej WPK.

PRAWDZIWIEM JEDNAK SZOKIEM dla Watykanu stała się decyzja kilku wpływowych intelektualistów katolickich, którzy — jako niezależni — zgodzili się kandydować z listy Włoskiej Partii Komunistycznej. Należą do nich:

znany pisarz katolicki Mario Gozzini, b. wysoki funkcjonariusz watykański, profesor Uniwersytetu Laterańskiego Paolo Brezzi, b. redaktor naczelny mediolańskiego pisma katolickiego „L'Avenir d'Italia”, Raniero la Valle oraz Piero Pratesi zajmujący niedługo odpowiedzialne stanowisko w „Avenirre” i w organie chadeckiej „Il Popolo”.

„Głównym motywem naszej decyzji — stwierdził on w specjalnym oświadczeniu — jest obawa, iż degradacja systemu politycznego, który od ma 1947 r. rządził Italią może doprowadzić do zakłóceń w życiu demokratycznym, a w końcu do gwałtownego załamania się istniejących instytucji”. W obliczu „pogrożeń i hegemonistycznych zastrzeżeń, jakie mogłyby nadejść z zagranicy, kwestia komunistyczna stała się kwestią włoską, gdyż we wspólnym interesie, w interesie całego kraju leży, by życie demokratyczne mogło rozwijać się w sposób swobodny i realny”. W deklaracji intelektualistów znalazło się także zdanie, iż „granice wspólnoty wiary są szersze od granic partyjnych”.

Decyzje te i oświadczenia wywołały w Watykanie głęboką irytację: „Observatore Romano” w artykule z 13 maja określił decyzję działaczy katolickich kandydujących z listy WPK jako „zdradę i skandal”, a w 4 dni później kardynał Antonio Poma, przewodniczący episkopatu włoskiego zgromadził im ekskomunikę!

Agencja AFP zwraca z kolei uwagę na fragment przemówienia Pawła VI z 12 maja, skierowanego — jak się sądzi — nie tylko przeciw wspomnianym działaczom, ale także przeciwko rosnącej grupie katolików, którzy wbrew ożnieniu episkopatu udzielają poparcia WPK: „jak bardzo i jak często obecnie cierpiemy — kiedy najbliżsi przyjaciele, najbardziej godni zaufania koledzy, bracia, zasiadają przy tym samym stole, księża, zakonnicy są właśnie tymi, którzy wystąpili przeciwko nam”.

NIKOGO spośród tych, którzy znają specyfikę stosunków kościelnych i politycznych w Italii, nie dziwiła, znane i z przeszłości, fakty zaangażowania się czy wręcz ingerencji Watykanu w wewnętrzne sprawy państwa włoskiego. Papież, tłumaczył część z nich, jest nie tylko przywódcą światowego katolicyzmu, ale także

biskupem Rzymu. Nie można jednak nie zauważyć, że jego sformułowania świadczą w sposób jednoznaczny, iż Kościół we Włoszech utożsamia swą ideologię i interesy z ideologią i interesami chadeckiej, przekształcając się z dnia na dzień coraz wyraźniej w polityczną grupę nacisku. Nie można wątpić, iż tego rodzaju postawa, stawiająca znak równości między antykomunizmem a ideologią Kościoła ośmieli również i zaktywizuje skrajną prawicę, która „zainicjowała” kampanię wyborczą w swoisty dla siebie sposób. „Dramatycznemu rozwojowi sytuacji we Włoszech — stwierdzają światowe agencje prasowe — towarzyszy niezwykle nasilenie terroru. W wielu miastach, m. in. w Rzymie, Padwie i Salerno, bojkotki prawicowe zaatakowały lokale WPK”. Faszystki spod znaku MSI obrzuciły bombami zapalającymi lokal partii komunistycznej w Pizie oraz kilka posterunków policji.

„Erozie chadeckiej włoskiej — pisał na marginesie tych wydarzeń prawicowy dziennik francuski „L'Aurore” — przyniesie korzyści nie tylko lewicy, ale i prawicy. Można się obawiać, że nastąpi zaostrenie antagonizmów i dramatyczne napięcie konfrontacji”.

Trudno odmówić racji autorowi tej opinii. Ale — przynajmniej tak się zdaje — należy jednocześnie pamiętać, kto we Włoszech dąży do „totalnej konfrontacji” z lewicą, kto głosi politykę sprzyjającą zastraszaniu owych antagonizmów i dramatycznych napięć.

ROZPĘTANA dla doraźnych korzyści i interesów chadeckiej „krucjaty antykomunistycznej” we Włoszech z entuzjazmem przyjęła przez prawicowe ołdmy hierarchii z szeregu innych krajów może mieć jednak swoje, wykraczające poza granice Półwyspu Implicacje. Fakt, że składane z jej okazji oświadczenia stoją w rażącej sprzeczności z treścią podstawowych dokumentów Soboru i encyklik papieskich, musi budzić nieufność wobec watykańskiej propagandy, uroczyste ogłoszenia przez Watykan deklaracji o politycznej neutralności Kościoła.

KONRAD STRZELEWICZ

SPOIWO

Oczom nie wierzę,

patrzę na okładkę, istotnie, wzrok mnie nie myli, jest to słownik języka polskiego. A gdzie polskie wyrazy? Ano i tych parę tu jest: modry, modry, modrzew, mogiła, moje, moknąć, mokradio, mokry.

Powiedzmy, że w dawnych wiekach, gdyśmy się organizowali w państwo i społeczność, potrzebne nam były takie obce wyrazy, jak burmistrz, gmina, soltys, wójt, ratusz, handel, rachunek, druk, brak, cegła, cembrować, folwark, furta, kocioł, kuchnia, lada, bednarz, browar, cech, celnik, mistrz, murarz, weseł, żołnierz, czynsz, lichwa, szarwark, zółd etc., etc. — ale dziś, po setkach lat tworzenia własnej kultury pojawia się sport, nowa dziedzina działalności współczesnego człowieka, dla której, rzecz jasna, nie posiadaliśmy własnego słownictwa. I cóż my w tej sytuacji zdiagnozujemy? Ano zaimportowaliśmy sam wyraz sport oraz, jak leci — sparring, lider, sprinter, junior, senior, ołdboy, peleton, bonifikata, trening, futbol, judok, finisz, meta, start, turniej, tenis, pingpong, hipika, kajak, panczenista, biathlonista... Czyli skopiowaliśmy sytuację sprzed paruset lat, chociaż godzi się zauważyć, że wymyślono tu też kilka własnych, udanych terminów — podrzut, rwanie, wielobój...

No właśnie — tworzyć własne wyrazy. Przecież my to potrafimy, przecież polszczyzna się do tego wspaniale nadaje. Np. łacińskie deitas dało nasze bóstwo, humanitas — człowieczeństwo,

lekarskich, którą przypisujemy nieraz lenistwu chorych oraz lekkoomyślności lekarzy, nie jest także wizytówką naszego zdrowia psychicznego?

Malarnie napisał kiedyś, że choroby to są podrzędniki. Ta literacka przenośnia jest dosyć doświadczeniowa. Istnieje zjawisko ucieczki w chorobę. Człowiek znajdując się w obłoku trudnych konfliktów życia, z którymi nie może dać sobie rady, popada często w chorobę, która bezwiednie jest dla niego jedynym ratunkiem, chwilą wytchnienia.

Swolennicy nerwicy. Prof. Kazimierz Dąbrowski ogłosił na łamach prasy, że jest ona cudowną chorobą wyzwalającą potencję twórczą, sprzyjającą doskonałości osobowości. To jednak napisał lekarz. Wątpię, czy pacjent miałby to samo do powiedzenia. Ludzie wszak leczą swoje nerwy, co również jest dowodem, że zły stan nerwowy, łagodnie mówiąc, im przeszkadza. Myślę, że nerwy człowieka należy chronić. Nie za wszelką cenę, być może. Nie za cenę egoizmu, braku wyobraźni i współczucia innym ludziom. Na pewno jednak za cenę wysiłków zmierzających do tego, aby ograniczyć pole społecznego zła, wpedzającego człowieka w chorobę, chwilę wytchnienia.

SŁYCHAŁAM NIEDAWNO O DZIAŁACZU POLITYCZNYM W JEDNYM Z WOJEWÓDZTW, KTÓRY URZĘDOWANIE NA WYSOKIM STANOWISKU ROZPOCZĄŁ OD TEGO, ŻE PRZYWRÓCIŁ PRAWO DO PRACY KILKU LUDZIOM WYRZUCZONYM NA SKUTEK PŁOTEK, KOTERII, ROZROBEK I NIEPOROZUMIENI. JA, MYŚLĘ, że to był człowiek, który uczynił coś w imię ochrony zdrowia psychicznego. Jeżeli stanowisko obejmuje ktoś, przy kim ludzie przejawiają się bać, pisać donosy, przy kim zmniejsza się ilość zawałów, to myślę, że jest to człowiek wart nagrody. A może warto byłoby ustalić takie kryterium oceny pracy ludzkiej: Iksowi dajemy nagrodę, ponieważ nikt z jego podwładnych przez 10 lat nie dostał zawału ani wrzodu żołądka. Sądzę, że byłoby to zarazem człowiek mądry, wykazał się także i innymi wynikami w swej działalności.

Co
w te-
chni-
ce?

ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI

NARODU

bonum — dobro, malum — zło, conscientia — sumienie, omnipotens — wszechmogący. Piękne są i te wyrazy, które utworzone, gdy pojawiła się ich potrzeba, czerpiąc z rodzimego podglebia: wiezowiec, spychacz, światopogląd, dzielnik, dzielna, prad, prądnicza, węglowodan. A czemu pisać się u nas parosol, a nie ma np. deszczochronu, skoro mamy spadochron, czemu modern zamiast współczesny, czemu nie np. rozbiórka zamiast rozpriza i skąd, na Boga, zamiast pocziwego piva pojawiło się Warka-Beer? I dlaczego przed paru tygodniami dziennikarz w telewizji na tablicy wypisał summary, zamiast znajdując się w obiegu podsumowania? Nawiasem mówiąc owo podsumowanie na równie łacińskich rodowód...

Czy, gdyby podumać, nie stać by nas było na zastąpienie własnymi wyrazami tysięcy wyrazów-przybłędów, takich jak francuski bufet, draperia, grypa, izolacja, angielski koksu, boksera, brzydka, łacińskiej atrakcji, depozytu, doktora, egzaminu, audycji? Czy musielibyśmy przed kilkunastu laty brać greckie tele, łacińskie visio, by powstała polska telewizja? A choćby i patrzyłoby byłoby lepsze! Przykłady troski!

odpowiedzialności za język

polscy mamy natomiast szczerne, wielowiekowe. Godzi się tu przypomniać Reja, ojca naszej literatury i jego sławne A niechaj narodowie wzdry postrojni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają. Godzi się wspomnieć nazwiska

wspaniałych drukarzy krakowskich — Hallera, Wietora, Unglera, Scharffenberga, Łazarza Andrysowicza, Januszewskiego, Wirzbięty — którzy nie tylko wydawali książki polskie, ale i pozostawili po sobie ciekawe uwagi o pięknie i znaczeniu polszczyzny. I na koniec godzi się przypomnieć o roli Akademii Krakowskiej, jako że tu wyszedł pierwszy w naszych dziejach dokument dowodzący poczucia odpowiedzialności za język, za jego jedność i narodową godność: traktat o ortografii Jakuba Parkoszwica. We wstępie nieznanemu autor pisał:

Niektóre narody piszą tedy z wielką przezornością o swoich czynach, dziełach, sprawach we własnym języku, aby z powodu różnicy języków nie zakradł się jakiś błąd. I tylko sławnemu językowi polskiemu brak jest takiego zabezpieczenia. Widząc to, czcigodny Jakub syn Parkosza z Żurawicy... ogłosił jeden najzupełniej wystarczający zbiór przepisów, który przekazał w niniejszym traktacie, a w nim dość zestawiał wskazówek, by pisać w przyszłości po polsku, tak że dzięki niemu pocieszony naród może pisać o swoich sprawach we własnym języku.

Ale po epoce Odrodzenia nastały ciężkie dla polskiego języka czasy. Rzeczka dla tego kraju znamieną — pisał Wolter o Polsce — jest powszechne używanie języka Rzymian, którzy przecież nigdy tu nie dotarli; tutaj wszyscy mówią po łacinie, nawet służba. Po łacinie przyszła klasa francuszczyzny i chociaż się po polsku wysławiała starościna z „Powrotu piosła” Niemcewicz mówił o sobie tak: Moja głowa źle mi robił. W końcu jednak przyszło Oświecenie, nastał czas Komisji Edukacji Narodowej, nastał czas wiekopomnej pracy Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych pod prezurą Ignacego Potockiego.

Jako jeden z najważniejszych środków odrodzenia narodowego Towarzystwo uznało stworzenie w Polsce szkoły w języku ojczystym. Wtedy to miejsce łacińskiego „Alwara” zajęła słynna „Gramatyka dla szkół narodowych” Onufrego Kopczyńskiego. Język nasz jeden z najpiękniejszych — pisał autor — zdaje się nam być grubym, przeto częściej cudzoziemskimi mowami. Język nasz jeden z najbogatszych mamy za ubogi w wyrazy, przeto nie mając ojczystych słów, robimy śmieszny mieszaninę cudzoziemszczyzny z polszczyzną.

Podręcznik Kopczyńskiego jest rzadkim przykładem rozwijania uczuć, zwłaszcza uczuć moralnych, patriotycznych

Remanenty ligowe

Piracki atak na kubańskie knoby

PETRO-CIEKAWOSTKI

Krakowskie szachy w impasie

CORAL to styl i elegancja

BIO-SAUNA

diplomy techników ekonomistów

Kwatery prywatne

Compendium kuchmistrza Czernieckiego

Profilaktyka alkoholowa

Model szwedzki

Adaptacja młodych

Olimpiada ambitnych

Nowe single

EWG Rekordy inflacji

MO TO KALEJDOSKOP

Sprzedaż telewizyjna z bonifikatą

SZLAK SZLAKOWI NIERÓWNY

Szansa w ataku non-stop!

Kombinat kształcenia kadry

Oto pierwsze z brzegu tytuły z kilku polskich gazet. Dla ułożenia potrzebna było 74 wyrazów, w tym zaledwie 17 polskich...

Wycinki zebrał K. Strzelewicz

Nie dziwi nas

w tej sytuacji, że „Gramatyka” Kopczyńskiego była dziełem zabronionym przez carskich cenzorów, że jej egzemplarze wypalali i niszczyli żandarmi. A zatem gramatyka nie zawsze była nauką męczącą dla młodych, żywych umysłów, ośchłą z powodu regulek, formulek i niezliczonych od nich wyjątków. Ale było to wtedy, gdy autorów ożywiało ogniem umiłowania ojczyzny, gdy chodziło im nie tylko o bogacenie pamięci rozmaitymi wiadomościami, ale i o skłonienie serca do spraw uczciwych sobie i krajowi pożytecznych.

A PRZESTRZENI naszej historii podejmowaliśmy zatem, jak widać, wiele wysiłków, by język polski upowszechnić, chronić, aby uczynić go ostoją narodowości i patriotyzmu. Kto jednak wie, czy te wysiłki, jednostkowe i oderwane, nie wymagają jednak dziś bardziej zdecydowanego poparcia, czy język naszego nie powinniśmy chronić mądrą ustawą na wzór francuski, jako że natarcie obcych wyrazów trwa i obecnie, po tylu wiekach, mówimy już materialem językowym wielu europejskich języków, mówimy już często jakas zbieranią słów, jakas gwarą światową. Czas, by powstał jakiś organ, jakies ciało czuwające nad tym, by radosna i niefrasobliwa twórczość językowa nieodpowiedzialnych osobników — jak owego dziennikarza z telewizji — ustąpiła, by rozsennie, zgodnie z duchem polszczyzny i jej tradycją ktoś z urzędu czuwał i kierował rozwojem języka, który przecież jest, jak to słusznie i pięknie nazwano w dokumencie III Plenum — NAJSILNIEJSZYM SPOWEM NARODU.

Z TEKI SZPERACZA

Falsyfikaty

Francis Bacon jest uważany obecnie za najwybitniejszego współczesnego malarza brytyjskiego, a jego obrazy uzyskują coraz wyższe ceny na rynku światowym. Ostatnio jednak artysta niewiele swych dzieł wystawiał na sprzedaż. Tymczasem we Włoszech jak też i Wielkiej Brytanii pojawiło się w ciągu kilku ubiegłych lat zaskakująco dużo jego płócien z różnych okresów twórczości.

Falszerstwo zostało odkryte publicznie przez samego Bacona, który w tej sprawie udzielił wywiadu brytyjskiej telewizji.

Wszystko wskazuje na to, że fałszywe obrazy Bacona — podobnie jak to miało miejsce swego czasu z fałszywkami dzieł Grahama Sutherlanda, Pabla Picassa i Henryka Moore'a — produkowane są w ojczyźnie Michała Anioła. Swego czasu fałszywy obraz Bacona nabył aktor włoski Marcello Mastroianni — zresztą w bardzo szacownej galerii rzymskiej — ale nie podejmując niczego po kilku latach odprzedał go innej galerii za 60 milionów lirów. Właściciel galerii postanowił na wszelki wypadek uzyskać potwierdzenie autora. Ku jego zdziwieniu i rozpaczy Bacon odpisał na przesłany fotoreprodukcji, że obraz nie ma nic wspólnego z jego nazwiskiem.

„Głupota ludzka naprawdę nie ma granic powiedział niedawno artysta w rozmowie z dziennikarzem londyńskiego „Observera”. Nie rozumiem dlaczego ludzie płacą tak wysokie sumy za moje obrazy, co dopiero mówić o marnych fałszywkach...”

Epitafium

„Tu spoczywa Gloria Swanson, która za wszystko co w życiu miała, płaciła samą”. Tak brzmiał napis wyryty „zawczasu” na płytę nagrobnej, pod którą... ma spocząć słynna ongiś gwiazda Hollywoodu. Gloria Swanson, która święciła triumfy w latach dwudziestych, ma dziś 77 lat i — wciąż niewyczerpana energią. Jest właścicielką fabryki guzików i agencji turystycznych, występuje w telewizji, walczy o ochronę środowiska naturalnego i propaguje dietę bogatą w witaminy. Niedawno wyszła po raz piąty za mąż za 60-letniego pana, który dzięki stosowaniu przepisanej przez nią diety stracił 30 kg. I ona też jest autorką własnego epitafium.



„Świat dorosłych w oczach dziecka” — to tytuł wystawy otwartej w Monachium. Twórcy wystawy zilustrowali problemy z jakimi boryka się dziecko w świecie dorosłych, pełnym urządzeń nie przystosowanych do jego wieku i wzrostu.

CAF-DPA

SŁOWACKI klejnot renesansu

WYSOKIE TATRY jako jeden z czechosłowackich ośrodków ruchu turystycznego są wielkim magnesem nie tylko ze względu na piękno przyrody. Atrakcyjność tego masywu górskiego zwielokrotnia jego szerokie zaplecze kulturalno-historyczne.

Do zaplecza tego należy m. in. miasto Kezmarok, które niedawno obchodziło 700-lecie swego istnienia. Lomnie i szczyt o wysokości 2632 m n.p.m. i pozostałe tatrzańskie szczyty tworzą majestatyczne kulisy temu zabytkowemu miastu.

Osiadłe warowne istniało tu już prawdopodobnie w czasach Wielkich Moraw (IX-X wiek n.e.). Celem, dla którego założono tu osiedle, była ochrona ważnego przejścia na szlaku wiedzącym do Polski. Z gotyckiego zamku, przebudowanego ze starego grodziska, za-

zamkowych, włącznie z przebudową jednej jego części na manufakturę tekstylną (r. 1902) przyczynili się do dalszej dewastacji budowni.

Odniesienia cennego zabytku kulturalno-historycznego podjęło się dopiero państwo socjalistyczne. Pierwszym krokiem w ramach prac ochronnych były badania archeologiczne obszaru zamkowego i jego okolicy, prowadzone pod kierunkiem wybitnego słowackiego specjalisty dr. Belo Polli. Odkryto tu fundamenty kościoła romańskiego z XIII wieku oraz średniowieczne cmentarzysko o układzie rzędowym liczące 258 grobów. Po zakończeniu badań archeologicznych przystąpiono do prac zabezpieczających i restauratorskich zamku.

Zamek w Kezmaroku po zakończeniu robót renowacyjnych uzyskał wygląd z czasów swego największego rozkwitu. Miłośnicy historii podziwiali w muzeum zamkowych kolekcji starych monet, broni, ceramiki i innych eksponatów, odnalezionych w pobliżu miejscowości Sasov.

(M.K.)

To, co zamierałem napisać pod koniec niniejszych uwag oraz impresji z trzeciej premiery „Miniaturze” Teatru im. J. Słowackiego, po namyśle postanowiłem umieścić na początku.

Wydało mi się bowiem, że skoro Mrozek w swojej sztuce Rzeźnia zaczyna od liryki trochę miedzi (choć pozornej) w scenie glupawo-naïwnej gry w miłość podczas duetu Skrzyżka i Flecistki, a kończy brutalnie „Koncertem na dwa woły, obuch, noż i siekiere” (czyli w rzeźni sztuki) — to i ja mam prawo odwrócić kolejność refleksji.

No więc wyznam, że utwór Mrozka mnie nie zachwycał. Po pierwsze: Rzeźnia jest słuchowiskiem radiowym. Wynika z tego jej przegadanie, oraz — jeśli można tak określić — bieg obrazów związanych z prawami, czy dowolnością raczej, sceny wyobraźni. Po drugie: Mrozek rezygnuje tu świadomie z przekornego dowcipu — co nie znaczy, że z groteski także! — i stara się filozofować na ponuro, straszliwie serio a nawet próbuje nas wprowadzić w swój teatr okrucieństwa. Tymczasem nie jest to jego teatr okrucieństwa, tylko naśladownictwo. Naśladownictwo zaś pozbawione charakterystycznego stylu parodii, karykatury lub tylko znanej Mrozkiowej drwiny — choćby nie wiadomo jak wykrętnie usiłowało narzucić nam wrażenie oryginalności „wszechludzkiej” — pozostało zjawiskiem wtórnym. Po trzecie: już w założeniu, pomysł wywinięcia w utworze dramatycznym sztuki, jako absolutu a więc jedyną prawdziwą życia „zabijanej” przez oprawców i rzeźników, będących przedstawicielami natury, zwierzęcego instynktu tkwiącego zawsze w ludziach — jest motywem co najmniej wątpliwym. Dyskusyjnym. A na pewno naciągającym. Jeśli jeszcze owo naciąganie odbywa się bez ironicznego dystansu, w tonie swoistej logiki poddawania się nieodwracalnemu procesowi okrucieństwa (czytaj zbydlęcenia) jakie gotuje człowiek człowiekowi, czyli sobie samemu — wówczas ta zabawa w teatr prowadzi do całkiem niezabawnego absurdu. To prawda, że między pierwszymi a ostatnimi scenami Mrozek chce — nie chce — pokazać język przemocy, lecz w ostatecznej wymowie pragnie być Kasandram. Na koturnach. Bez mrugania okiem, bez cienia gorzkiego nawet uśmiechu. Bez pozostawienia złudzeń, że końcowe jatki (uteczka w śmierć samobójczą fanatyka-artysty-rzeźnika) to tylko chorobliwie szysderstwo, gdy głupota przebiera się w szaty mądrości. Oczywiście, uprzedzam. Tak, jak uprzedzić sobie Mrozek sprawy ostateczne naszego świata, naszej kultury — wydzignąć ją w pomnik. Z przesadą. W śmiertelnej powadze kapiastwa sztuki.

RZEŹNIĘ w warszawskim Teatrze Dramatycznym, po skrótach i w konwencji makabrycznego dowcipu-snu, wyreżyserował ongiś Jerzy Jarczyk. I to przedstawienie: chłodne, wykalibrowane — miało swe absurdałne podteksty

ośmieszające postawy wszelkich fanatyzmów. Było teatrem drwiącym z oszustwa, podszywanego się pod prawdę. Ton serio był tylko ramą sceniczną. A ponadto spektakl był wybitnie obsadzony aktorsko (Skrzypek — G. Holoubek, Dyrektor Filharmonii — A. Szczepkowski, Paganini-Rzeźnik — Z. Zapisiewicz, Matka — W. Luczyńska, Flecistka — J. Traczykówna). Krakowska zaś „miniaturyzowana” inscenizacja, pomijając pomyłkę w obsadzie głównej roli, posłała śladem dość taniego okrucieństwa ze scen studenckiego, happeningowych, z drugiej reki — i do niewiarogodności sporych partii tekstu dodała fałszywe barwy egzystencjalne. I co dalej? Nie ma żadnego ciągu dalszego. Kto by tak bardzo wierzył w absolut sztuki, gdy ma jakie takie poczucie rzeczywisto-

dziele się w wyobraźni Skrzyżka. Z niej rodzą się poszczególne wątki, ona powoduje przed oczu sceny, sytuacje oraz osoby, kieruje swoistą maszyną rozumowania i tokiem skojarzeń.

Oto dorosły, a przecież utrzymywany przez matkę w stanie „czystego” dzieciństwa Skrzypek — chowany od kołyski z pierśmiem Paganiniego w pokoju — ma zostać wielkim, solista, Wirtuozem. Mimo braku talentu i przyrastającej nienawiści do muzyki. Matka jak straszliwy anioł-stróż nie zezwala synowi na żadne samodzielne próby działania. Na miłość do Flecistki także. I choć sama nie wierzy w przyszłego Artystę, pragnie go zachować wraz z przeświadczeniem, że będzie kapiastem sztuki — wyłącznie dla siebie. (Kłania się Witkacy). Skrzy-

jako wartość absolutna, nadrzędna, spowoduje krach po konfrontacji z życiem, śmiercią, cierpieniem, zabijaniem. Skrzypek wypowie to brutalnie: „Gwiżdż na ludzkość. Skoro posyłała byle ryki i wrzaski (...) już przestała słuchać mojej muzyki... Ale ja do ludzkości nie mam pretensji. To sztuka jest pomyłką i oszustwem”. Więcej — prawda okazała się nieprawdą. Prawdy będzie szukał Skrzypek w tym, co silniejsze od sztuki. W rzeźni. Tam, gdzie COŚ się dzieje bez fikcji. Gdzie się zabija. A Dyrektor i Rzeźnik połączą swoje przedsięwzięcia. Przy zachowaniu specjalizacji obu „sztuk”. Powstanie NOWE... „Muzyka może być, rzeźnia być musi”. Wywodzi, jak wywodzi. Ale ta metafora naginana na muś do belkoti wyobraźni! Niby demagogiczny, a właściwie efekciarstwo. Pustka.

W KRAKOWSKIM PRZEDSTAWIENIU reżyser i scenograf Krystian Lupa (PWST) nie poradził sobie z jego formułą sceniczną. Spektakl opiera się na roli Skrzyżka przede wszystkim. Jeśli nie ma zarysowanej mocno tej postaci, całość rozpływa się na fragmenty. Lepsze i gorsze (jak w teście). A rolę Skrzyżka niestety nie odzwierciedlał Paweł Jakub Korombel. Młody aktor zresztą nie otrzymał żadnego wsparcia od równie niedoświadczonych reżysera. Obaj są tu zaprzęgni w teatryczki studenckie. W personifikację też Mariolnetkowości postaci. Toteż Lupa pozwala Korombelowi być marionetką. I tubą do wygłaszania kwestii. Jedyną rolę rzeczywistą teatralną w wymiarze Mrozka był Paganini-Rzeźnik Jerzego Nowaka. Dojrzała interpretacja przenosiła. Bez nadmuchanego demonizmu, świetna robota aktorska. Różnice „warsztatowe” wyszły także na jaw w scenach z Matką (Maria Kościłkowska), która wiedziała CO i KOGO gra. Z nutką wewnętrznej dystansu do roli, jak z Witkacem. Podobnie było z duetem Flecistki (Maria Przybylska) — Skrzypek. Choć brak kontaktu z partnerem akurat w tym zestawieniu — mógłby zyskiwać ujęty cudzoziński drwiny. Dwuznaczny — i słusznie — Dyrektorem Filharmonii był Jan Prochyra. Też młody aktor, ale przynajmniej mówiący tekst zrozumiale, bez mody na skandowanie. I w wiarygodny sposób. Rola Woźnego grał Ambroży Klimczak. Z umiarem.

Przedstawienie więc niejednołotne. Trochę zapożyczę z Jarczyckiego (Matka np. grająca na flecie doskonale, a nie — jak sugeruje autor — fałszywy) trochę zachodnich wpływów teatru „otwartego” studenckiego (akcja wśród widzących obesyjności Gombrowicza (ze Słubu K. Skruszan) — choć południowo-amerykańskiego teatru „pracy” (z krzyżowaną Jezusa). A w sumie wszystko jakby rozbiegane, niepewne tego, co chciałyby się — jeśli chciało! — wyrazić o pokretności sztuki i jej pokretnych fanatykach-dekadentach współczesnych w ujęciu zbyt tu „zasadniczego” Mrozka.

JERZY BOBER

„SZTUKA” i „RZEŹNICY”

TEATR

ści? Rzeczywistości, a nie kokietowania obsesjami, które w sposób wydumany tworzą tzw. sytuacje ostateczne. Bez wyjścia. Procz, naturalnie — wyjścia z teatru.

Trudno zatem — przyjmując nawet poprawkę na znalezienie w tym anty-Mrozku przewrotnego wyobraźni, cichem chichoczącym z masek postaci scenicznego autora Tanga, Garbusa, Emigrantów — z dosłowności tekstu, niedoświadczania młodego reżysera i równie młodego wykonawcy, podstawać roli dla sztuki, zbudować spektakl konsekwentny w swojej wymowie dla widzów. Taki, który by wywoływał autentyczne wzruszenia. Wzburzał, zachęcał do przemysłu, czy śmieszył swą napuszoną grozą. Nie tylko epatował echem mody i módek teatralnych.

MROZEK z Rzeźnią — w przeciwieństwie do swych poprzednich utworów — topi akcję w gadulstwo. Na dobrą sprawę cała ta sztuka — czyli słuchowisko radiowe jest wielkim monologiem Skrzyżka, rozłożonym tylko na głosy jego wyobraźniowych postaci. Bo wszystko tu

pek po pewnym czasie wywołuje ze swej wyobraźni wiecznego dziecka postać Paganiniego. Sprowdza go z pomnika — na ziemię. Po to, żeby — pożywszywszy niejako genialności od mistrza i patrona — skierować ją przeciw matce. Ślad się genuissem dyktującym prawa otoczeniu. Wyjść z klatki własnej zwykłego człowieczeństwa i niezwykłego dzieciństwa, w jakim zamknęła go matka. Ale powołując pomnik Paganiniego do życia, musi wejść w układ z genuissem. On mu przekaże artyzm, Skrzypek zaś pozwoli bytemu genuiszu zapamiętać o legendzie, związanej z jego osobowością artystyczną. Pozwoli mu być przeciwnym człowiekiem, zaprzeczeniem sublimacji, istotą bliską zwierzęciu. Czyli — nawet rzeźnikiem! Dla kontrastu. A kiedy spotkają się znowu (oczywiście w wyobraźni), Skrzypek jako nowy Paganini holubiony przez Dyrektora Filharmonii i byty Paganini a obecny Rzeźnik — dojdzie do absurdałnej sytuacji. Oto w świat kultury przewrotny, do niby-cyrku prowadzonego przez Dyrektora, wtargnie „rzeźnia. Wrażona głos zwierząt, które „pochochda z ludzi”. Jak powiada Mrozek (prywatnie) — przeobstwienie kultury, kultura

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

PERSPEKTYWA ponętna, ale niekiedy mają duszę na ramieniu. Wiraże nad przepaściami i 3600 metrów wysokości! W dodatku właściciel autobusu (kupił go pracując w RFN) zamierza nas wyrzucić, jeśli nie dopłacimy żądanych dolarów.

Placimy i jedziemy. U szczytu trasy w jednym z tuneli blokuje nam drogę olbrzymia cysterna leżąca w poprzek drogi kołami do góry. Afgański szofer zawodzi trzykrotnie się za głowę. Strumień benzyny ścieka w przepaść łącząc się z zieloną wodą lodowców. Za nami formuje się długi wąż autobusów, aut osobowych i ciężarowych. Z największym spokojem afgańscy pasażerowie układają się do drzemki na asfalcie. Wygląda to dziwnie na tle wiecznych śniegów, ale dziwność to pozorna. Afgan po prostu żyje blisko matki ziemi.

GODZINY wspólnej podróży łączą pasażerów. Otacza nas powszechna ciekawość i życzliwość. Zapraszamy nas po drodze do gospody, w której znajduje się ryż goty siedząc w kukli na plecach łóżach. Chętnie też nasi sąsiedzi z autobusu pozują do zdjęć, ale ustawiają się bez pośpiechu, aby gorliwość nie uchybiła wysokiej godności Afgana. Mój notes pełniejszy od adresów wypisanych przez kierownika w pełnym zawiąsaniu alfabetu. Kiedy następuje kolejna przerwa w podróży, moi nowi znajomi nie bacząc na muzułmańską pogardę dla kobiet, rozścielają na ziemi płaszcze prosząc, abym zechciała spożyć. Trudno o większy gest!

Już po paru dniach traktujemy Kabul jako miasto „domowe”. Spotkaliśmy czarnookiego Ksema absolwenta krakowskiej architektury, który kocha nasz Ratusz i Rynek. W okolicy Parku Cimenam mówi nam „dzień dobry” wysoki czarny Afgan. Nazywa się M. Shafi Sharifzade i zna język polski, bo studiował w Krakowie na Akademii Rolniczej. Mija sześć lat, odkąd wrócił do Afganistanu i... prowadzi sklep z kożuchami. Jego żona, kierowniczka salonu kosmetycznego studiowała ekonomię w Paryżu. Obiecują wpaść do nas do hotelu wieczorem, ale obietnicy nie dotrzymują. Mam za to list od pana Shafi wypisany na firmowym papierze Rafiq-Boutique:

EWA OWSIANY

Spotkania

Bardzo mi miło, że spotkam w mój sklep z Polakami, ponieważ są u nas dużo turystów z innych krajach a z polskich jest bardzo mało, ale mam nadzieję, że w tym roku dużo spotkam. Dla mnie i przyjaźni dla Polaków jest bardzo ciekawe skąd wiesz po polsku, pytając się, ale czasami żartuję, że jestem Polakiem i że przed wojną przyjechał mój rodziciel do Afganistanu. Na tem kończę i przesyłam mój papier dla pani Ewa i jej koleżdy.

List ląduje w domowym archiwum a ja wspominam dalej: wieczór w naszej ambasadzie, nocne Polaków rozmowy, z dwójką studentów, akredytowanych przy kabulskim uniwersytecie na stypendium rządu afgańskiego. Albo spotkanie na wysokości 3 tysięcy metrów z hippisopodobnym Tadeuszem Jankowskim z Kalifornii, który wraz ze swoją Judytą przybrał jak Afganki wędruje przez Afganistan i który przesyła pozdrowienia dla naszych czytelników od Polonii zagranicznej.

PORA NA DELHI. Oto taksówkarz wiozący nas z dworca do hotelu „Natraj” spłoszył w jakimś zaułku świętą krowę. Dźwignęła się znad rynsztoka wyne-



działa i powolna. Trzeba było przyhamować. Do cholery — powiada nasz Hindus i katem oka sprawdza wrażenie na klientach. Jest oczywiście piorunujący, zgodnie z zamierzonym efektem.

INNA SYTUACJA: dworzec delhijski, późny wieczór, plecak już spakowany, hotel opuszczony. Stoimy bezradni bo nie możemy dostać się do pociągu. Jest przepiękny ponad nasze europejskie wyobrażenia. Jaki taki luz jedynie w slipingach i klasie, ale trzeba sporo dopłacić. A to nasz ostatni dzień w Indiach i skończy się indyjskie रुपیه. Nie ma mowy, aby konduktor któregośkolwiek wagonu szynowego zezwolił chociażby na nasze stanie w korytarzu. Właśnie wyrzucano nas z korytarza slipingu II klasy, gdzie usłowoaliśmy się wsiąść, ryzykując karę. Poczucie bezradności potęguję nieopisany ścis i hałas. Fala podróżnych wypełnia wszystkie przejścia, rozmowy i pokrzykiwania odbite w sklepieniu dworca działy się ogłuszająco a poza tym ci biedacy, kalecy, ciąża śpiących, leżących pokotem na betonie, czarne i nagie niemowlaki...

Wtedy zjawia się na peronie w białej oponicy, niejaki Mani Ram urzęd-

nik Divisional Supendent Office, biura kontrolującego bieg nocnych pociągów. Słucha nas bez przekonania. Wyprobowalam ostatni argument: w Polsce — powiedziałam — pomaga się turystom: jeśli pan przyjedzie do Krakowa i znajdzie się w takiej opresji, na pewno pomożemy. Na obliczu Mani Rama ukazała się najpierw zadumę, a potem wielki uśmiech. Gestem ręki nakazał iść za sobą. Wprowadzonych do kas „od kuchni” poczęstowano miejscówkami w specjalnym przedziale. Urzędnik towarzyszył nam do samego Armitas. W trakcie podróży znalazło się i miejsce sympalne.

W DRODZE POWROTNEJ spotkaliśmy jeszcze sternika promu na Amu-darii, który dziwił się szczerze, że teraz, kiedy wszyscy żyją hojnie, nam chce się podróżować po Afganistanie, gdzie nie ma telewizji. Również na Amu-darii mój afgański kolega po piórze, Kasem studiujący dziennikarstwo w Moskwie poczęstował nas maksymą oświecającą dopasowaną do sytuacji: czy jesteście Polakiem, Rosjaninem czy Afganem, ważne — jakim jesteście człowiekiem...

ALE NAJZASZCZYNIEJSZE miejsce w hierarchii spotkań w drodze zezwolił nam jeden z indyjskich Tatarów z Termezu.

Byliśmy dla niej obcy. Byliśmy podobnie jak dla Ormianina Bientka — jedynie przekazicielami listu z Polski, Miriam jednak przyjechała na nasze spotkanie z portu, gdzie mieszka — na dworze kolejowym. Widząc nasze zmęczenie (był drugi dzień Świąt Wielkanocnych a już w pierwszym skończyły się zapasy żywności) uprosiła kierowcę autobusu, aby specjalnie z nami (tak jest, specjalnie, co wydanie się niewiarygodne przy radzieckiej dyscyplinie pracy) podjechał pod jej dom. Następnie zakrzaczawszy się nieco poddała wspaniały chleb, którym biesiadnicy się przełamują, ryż z mięsem świetnie przyprawiony, zieloną herbatą w pigułkach i tort czekoladowy. Otworzyła telewizor, i tkwiąc w głębi Azji wryliśmy katowicki stadion. Zatrzaszczyła się też, czy mamy co pić na drogę i mimo późnej nocy odprowadziła nas do samego wagonu.

Wszystko wszystkim, ale że nam Tatarka wyprawi Wielkanoc tęgośmy w najśmielszych marzeniach nie oczekiwali!

czyż delektują się przyrządzanymi bliskawicami, na ulicy paszczkami z mięsem. Nie gardzą nimi też turyści. Nie trzeba czekać na kelnera, a cena jest przystępna.

W każdej dzielnicy — mnóstwo kafejek, kafełkarni, barów; większość z nich czynna jest dopiero wieczorem. Zamknięte przed południem na cztery spusty lokale, odzwiają gdy zapadnie zmrok. Poszerzają swe wnętrza o stoliki stojące wprost na chodnikach, w ogródkach, na ulicy. Przy filiżance mrozonej kawy, coca-coli, winie, czy szklance zwykłej wody trwają tu dyskusje o polityce, sporcie, sztuce, miłości czy inflacji jeszcze długo po północy.

ZABRZMI TO może jak paradoks, ale naprawdę zobaczyłem Ateny dopiero gdy je opuściłem. Kilka minut po starcie, już nad Morzem Egejskim, samolot zataczał szeroki łuk i z wysokości kilkuset metrów rozpostarło się przede mną miasto na zbocach i u podnóżu wzgórz, białe i piękne.

WSZYSCY chwaliliśmy grecką kuchnię. Bogata, w miarę pikantna. Ateń-



Scena z Aten, widok z góry na miasto i Akropolis.

TOMASZ TRZCIŃSKI CIEŃ nad BIAŁYM MIASTEM

50 GODZIN, dwie doby — to zbyt krótko, by poznać miasto. Zwłaszcza jeśli są nim Ateny.

Już w porcie lotniczym Elinikon wyczuwało się napięcie. Taksówkarz z miejsca zasympłomował potokiem słów: „U nas żałoba. To był wyjątkowy facet ten Panagulis. Podobno zginął w wypadku samochodowym. Jego „fiat” huknął w „peugeot” i wypadł z szosy. Mówią, że nie była to zwykła katastrofa. Że ktoś mu pomógł!”

Jest północ. Przed siedzibą jednej z partii opozycyjnych tysiące ateńczyków. Rozprawiają, wznoszą okrzyki. Na setkach plakatów w wielu punktach miasta widnieje sylwetka młodego bruneta z wyciągniętą, zacienioną w pięść dłoń. Ateny nie śpią. Ateny dyskutują, komentują wypadki, bo — myśla. Nie na próżno ich patronką jest madra bogini.

BYĆ W ATENACH i nie odwiedzić miejsca, o których mawia się zwykle: „zobaczyć i umrzeć” — to więcej niż grzech. Wykroilem kilka godzin, oddawałem kilkadziesiąt drachm na taksówkę i odbyłem ten kurs. Najpiękniejszy kurs życia.

Akropolis, Partenon, Teatr Dionizosa, Stadion Panatenejski. Wszystko tam zmusza do zadumy. Wyobrażenia działają sama, pamięć cofa się o tysiąclecia jak w wehikułach czasu. To dziwne uczucie. Budowiec z czasów, gdy głównym narzędziem pracy były tylko ręce. Tylko... A myśl, a poczucie piękna, proporcji tamtych ludzi. Te kamienie przetrwały supernowoczesne wieżowce z betonu i stali. I będą zawsze jednako wielkie i doskonałe.

Pireusu nie zobaczyłem. Utknęliśmy w korku.

GRECY otaczają pletyzmem nie tylko zabytki. Pielęgnują także zieleni. Może właśnie dlatego przybysz czuje się w tym blisko 2-milionowym mieście jak w uzdrowisku. Niska zabudo-

RODZINA AFRYKAŃSKICH „SOCJALIZMÓW” ADOPTOWAŁA OSTATNIO KOLEJNE DZIECKO — SOCJALIZM ETIOPIJSKI, RÓWNIE ORYGINALNY JAK JEJEGO CAŁE RODZENSTWO. Pod koniec kwietnia br. Tymczasowy Rząd Wojskowy proklamował Ludowo-Demokratyczną Republikę Etiopii i w 19 miesięcy po obaleniu cesarza Haile Selassie, po raz pierwszy od czasu przejęcia władzy, przedstawił narodowi szczegółowy program polityczny. Dokument ten stwierdza, iż Etiopia zmierza do socjalizmu i obiecuje poparcie wszystkim partiom politycznym, które prowadzić będą działalność antyfeudalną i antyimperialistyczną.

19-miesięczny okres przymierzania się do rewolucyjnej rzeczywistości charakteryzował się prócz entuzjazmu także pesymizmem i nie obyło się bez politycznych wstrząsów. Aktywnie niezadowoleni są z nowej władzy i przeprowadzanych reform dawni wielcy latyfundiści, wywłaszczeni dostojnicy kościelni, nieliczna elita intelektualna oraz niektórzy wyżsi wojskowi.

WIKTOR WEGGI

ETIOPIA

CO DALEJ?

Sytuacja w Etiopii nie mogła, rzecz jasna, w tak krótkim czasie radykalnie zmienić się na lepsze. Dochód na głowę nadal nie sięga nawet 100 dol. Panuje dyktatura monogospodarki, jako że 90 proc. całej ludności stanowią chłopci, przeważnie analfabeci. Klimat jest nieprzyjazny, ziemia na ogół niezbyt żyzna, irygacja prawie nie istnieje, wiedza rolnicza prawie równa zeru, brak jest maszyn i nawozów. Pierwszym radykalnym pociągnięciem nowych władz było przeto przeprowadzenie reformy rolnej, rozparcelowanie cesarskich i kościelnych ziem oraz zniesienie feudalnego wyzysku.

Wiele kłopotu wojskowej władzy przysparzają także konflikty religijne. Od dziesiątków wieków w Etiopii rządzi chrześcijaństwo w wydaniu koptyjskim. Przez dziesiątki wieków mułumanie, którzy stanowią tu liczącą się mniejszość, uważani byli za coś gorszego, dyskryminowani i poniżani. Nowy program wprowadza równouprawnienie obu religii, co na pewno nie zachwyci ortodoksyjnych koptów. Z różnicami religijnymi i językowymi wiąże się separatystyczne aspiracje mieszkańców Erytrei i prowincji granicznych z Somalią.

Problemem jest także skład obecnego rządu. Mimo fragmentarycznych wiadomości można zaryzykować opinię, iż toczy się w nim ostra walka między zwolennikami wspomnianego etiopskiego „socjalizmu” a rzecznikami kapitalistycznej drogi rozwoju. Brak stabilizacji w rządzie odbija się, rzecz jasna, na jednoci wojska, które w Etiopii przy bierności zacołanego chłopstwa, braku klasy robotniczej i włości elity intelektualnej stanowi jedyną rzeźnicę siły polityczną.

PO ZWYCIĘSTWIE południowowiet-

namskich patriotów, ustanowieniu ludowego rządu w Sajgonie i zjednoczeniu obu Wietnamów, kwestia koreańska stała się obecnie najstarszym i jednym z najbardziej palących problemów Azji a może i świata.

Jak wiadomo podział kraju nastąpił w roku 1945, pięć lat później USA dokonały pod szyldem ONZ brutalnej agresji na KRL-D zakończoną trzy lata później podpisaniem przez oba państwa koreańskich tymczasowego rozjem-

stwa. Taki status quo trwał aż do 1972 r., kiedy to długotrwałe i żmudne rozmowy przedstawicieli Północy i Południa zakończyły się podpisaniem wspólnego oświadczenia. Reżim Północy nie wyszedł poza deklarację dobrej woli. Ponownie światło w koreańskim tunelu pojawiło się dzięki zgłoszeniu w sierpniu ub. r. przez 35 państw — w tym ZSRR i Polskę — wniosku o „przekształcenie rozjemstwa w Korei w trwały pokój i stworzenie korzystnych warunków w celu przyspieszenia samodzielnego pokojowego zjednoczenia Korei”. Propozycję tę gorąco poparły władze i naród KRL-D, którego przy-

dent Kim Ir Sen wyraził nawet gotowość zachowania odrębności ustroju na Północy i Południu w ramach pewnego rodzaju konfederacji, która byłaby pierwszym etapem procesu zjednoczenia kraju.

Inicjatywy te doprowadziły do podjęcia przez XXX sesję ZO ONZ (wrzesień—grudzień 1975) w kwestii koreańskiej rezolucji, która uznała należy bezsprzecznie za sukces KRL-D, jako że po raz pierwszy udało się przeformować w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ tak radykalnie sformułowany dokument. Domaga się on m. in. wycofania obcych wojsk, których obecność w Korei Półd. jest przyczyną stałych napięć.

Pokojuowe rozwiązanie problemu koreańskiego proponowane przez Północian i cały postępowy świat (torpedowane są jednak przez ekipę Pak Džong Hui, która kategorycznie odrzuca możliwość zjednoczenia kraju). W polityce wewnętrznej reżim kieruje się gwałtem i przemocą, co odnotował nawet „Newsweek” w korespondencji z Seulu „rabinem tortur”. Panoszą się KRL-D, obowiązują ustawy „nadzwyczajne”, kraj pogrążył się w chaosie gospodarczym i politycznym.

Krańcowo inaczej wygląda sytuacja w KRL-D. Obecnie Kończy się realizacja kolejnego planu gospodarczego, którego dorobek traktuje się tu jako wspólne dobro całego narodu koreańskiego, które służy przyszłości jednoci kraju. (WG)

KOREA

stwa koreańskie tymczasowego rozjemstwa. Taki status quo trwał aż do 1972 r., kiedy to długotrwałe i żmudne rozmowy przedstawicieli Północy i Południa zakończyły się podpisaniem wspólnego oświadczenia. Reżim Północy nie wyszedł poza deklarację dobrej woli. Ponownie światło w koreańskim tunelu pojawiło się dzięki zgłoszeniu w sierpniu ub. r. przez 35 państw — w tym ZSRR i Polskę — wniosku o „przekształcenie rozjemstwa w Korei w trwały pokój i stworzenie korzystnych warunków w celu przyspieszenia samodzielnego pokojowego zjednoczenia Korei”. Propozycję tę gorąco poparły władze i naród KRL-D, którego przy-

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. kronika kryminalna, 8. ciężka broń maszynowa, 9. zabezpieczenie przed szkodą, 10. kraj starożytnych Daków (wspak), 11. nie używa brzytwy, 13. część mechaniki, 14. pocztowe zawiadomienie, 17. wyciąg z zioł, 21. rodzaj farby malarskiej, 22. cienka, sucha kielbasa, 23. port u ujścia Dniepru, 24. codzienna męska czynność, 25. śląski malarz prymitywista, 26. ozdobne zakończenie rymu.

POZIOMO: 1. badacz głębin morskich, 2. forma wyróbnienia, 3. czerwona rura na korytarzu, 4. diabelskie imię, 5. koniec karnawału, 6. zamiera lekarstwo do wstrzyknięcia, 12. awantura, 13. ciemny, pospolity ptak, 15. literacka nazwa Polaków wprowadzona przez Kadiubka, 16. pokład środkowej nadbudówki na statku, 17. słynna przedwojenna gwiazda kabaretu, 18. węgierski bohater narodowy, 19. miejscowość we Włoszech, wiąże się z epopeją napoleońską, 20. przepisywacze.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 4. VI. 76 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 20”. Wśród czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

NAGRODY WYLOSOWALI:

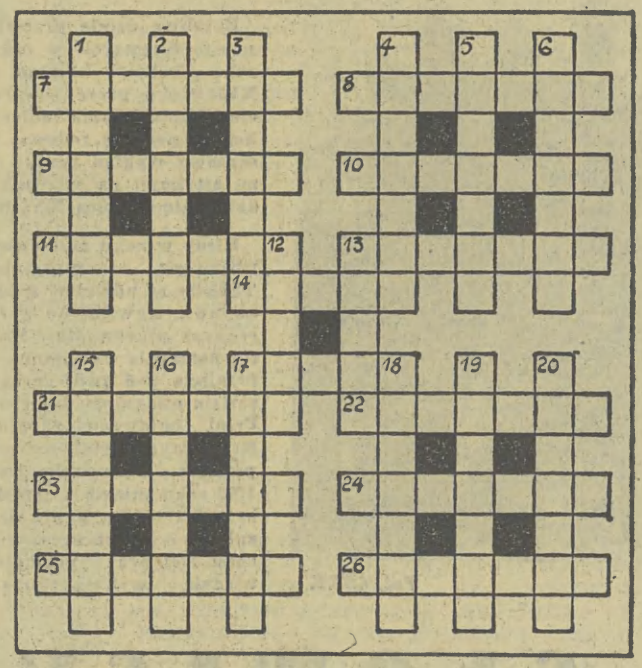
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 18, z dnia 15/16 V 1976 r. NAGRODY KSIĄŻKOWE otrzymują: Z. Markiewicz, J. Krawczyk, J. Skowron, J. Grzybowska, H. Kubiś, J. Krzesz, S. Kuhl, A. Michaliszyn — Kraków, M. Hura — Zakopane, M. Baran — Wola Rogowska.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 18

POZIOMO: 7. domator, 8. kolarze, 9. lawenda, 10. kinoman, 11. Anouilh, 13. Asturia, 14. Aisne, 17. enzym, 21. Goplana, 22. kuluary, 23. pasierb, 24. ryngraf, 25. ciernie, 26. tucznik.

POZIOMO: 1. Lokarno, 2. Kamerun, 3. gondola, 4. Eskimos (wspak), 5. samolub, 6. Szpagin, 12. hiena, 13. antyk, 15. Rozalia, 16. alkierz, 17. energia, 18. muzykus, 19. Tunguzi, 20. Arkadia.



Znaczki

W dniach 29 maja — 6 czerwca br. odbywa się w Filadelfii międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna „INTERPHIL 76”, pod protektoratem FIP, zorganizowana w ramach obchodów 200 rocznicy niepodległości USA. Z tej okazji ukazano znaczek polski wartości 8,40 zł (nakład 1 mln szt.). Przedstawia on godło wystawy w symbolizacji perforacji na tle panoramy Filadelfii. Projektował — art. plastyk Tadeusz Michalak. Technika druku — offset.

W obiegu znalazło się również 6 znaczków, poświęconych ochronie środowiska przyrodniczego. Poszczególne znaczki przedstawiają fragmenty polskich parków narodowych z charakterystyczną dla każdego z nich zwierzyzną, a to: 90 gr (nakład 5 mln szt.) — Wielkopolski Park Narodowy (widok jeziora o zmierzchu i sowa); 1 zł (10 mln) — Wołński Park Narodowy (wybrzeże morskie i orzeł); 1,50 zł (10 mln) — Słowiński Park Narodowy (wędrujące wydmy i mewy); 4,50 zł (6 mln) — Bieszczadzki Park Narodowy (górzysty pejzaż i ryś); 5 zł (1 mln) — Ojcowski Park Narodowy (wiejskie doły i nietoperz); 6 zł (1 mln) — Kampinowski Park Narodowy (fragment puszczy i łos). Na wszystkich znaczkach widnieje międzynarodowy znak ochrony środowiska. Projektował — art. plastyk Jacek Brodzowski. Technika druku — wielobarwna rotograturia.

W związku z 30-leciem Teatru „Groteska” w dniach 20—25 czerwca odbędzie się w Krakowie ogólnopolski przegląd spektakli nagrodzonych na festiwalach teatrów lalkowych. W ostatnim dniu przeglądu tj. w dniu 25 czerwca UPT Kraków i użyczą będzie okolicznościowego datownika. Oprócz stosownego napisu znalazła się na nim postać Karłsiona, bohatera sztuki, która ostatnio weszła do repertuaru „Groteski”. Odcisk datownika reprodukuje się. (zg)



RYZARD GINALSKI

MEKSYK

Jak w «Kobrze»...

W gruncie rzeczy ci sklepownicy, chociaż liczni i czynni, walczą nad olbrzymimi majątkami, spełniając rolę „drugorzędnych”. Nie oni bywają bohaterami sensacyjnych powieści i wydają się kryminalnymi, w których publikacji lubuje się część tutejszej prasy. Zadana zresztą gazeta, radiostacja czy też telewizja nie może przecież przemilczeć akcji, które można określić jako „polowanie na grube ryby”. A takie zdarzają się tu dość często.

Ostatnim, najgłośniejszym wydarzeniem było uprowadzenie przez Juana de Dios de la Torre, przemysłowca, prezesa Meksykańskiej Federacji Piłkarskiej,

prezesa klubu sportowego „Atlas” i byłego wiceprezesa miasta Guadalajara w stanie Jalisco. Padł ofiarą czterech terrorystów, którzy domagali się za jego uwolnienie wysokiego okupu. Grupy terrorystów, nieraz posługujących się lewacką frazeologią, nie wahają się przed niczym. Przed kilkumiesięcznymi miesiącami uprowadził na terenie urzędującego prezydenta, co nawiązuje „jak na Meksyk” było wydarzeniem bez precedensu.

Meksyk dostarcza wielu dowodów, że ci ludzie obierający zawód policjanta należą do najniebezpieczniejszych. W ciągu mego parotydniowego pobytu w tym kraju kilkakrotnie środki

masowego przekazu donosiły o napadach na funkcjonariuszy policji. Przed kilkoma dniami 7 maja br. na jednym z przedmieść stolicy, zwanym Lindavista czyli — „piękny widok”, banda terrorystów rozstrzelała aż 9 policjantów. Siedem z tych ofiar — byli to właśnie policjanci pilnujący wielkiego magazynu.

ERRORYSCY i gangsterzy nie od dziś wypowiedzieli formalną wojnę meksykańskiemu aparatowi bezpieczeństwa. Choć w Meksyku nie brak ostrych konfliktów społecznych i gospodarczych (poważny problem stanowi bezrobocie, podobnie jak brak ziemi dla milionów chłopów), to jednak jest to jeden z nielicznych, na tej części świata kraj o dość stabilnym ustroju burżuazyjnej demokracji. Nie ma tu organizacji partyzanckich, jak wruwajemy „Pupamaros” a później „ERP” czy „Montoneros” w Argentynie lub wreszcie „ELN” w Boliwii, natomiast „zwykli” bandyci — mający oczywiście często wotum w opinione niedźwiedziej w warunkach egzystencji ludzi — jest zjawiskiem jak widok poważnym.

Uwaga uczniowie klas 8!

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA
PRZEMYSŁOWEGO „CHEMOBUDOWA — KRAKÓW”
KRAKÓW, ul. STACHOWICZA 18

ogłasza WPISY

do klas pierwszych Zasadniczej Szkoły Budowlanej
na rok szkolny 1976/77

w zawodach:

- MONTER konstrukcji stalowych
- MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych
- MURARZ, CIEŚLA, MALARZ, POSADZ-KARZ-LASTRIKARZ.

Wiek kandydatów 16 lat.

Przy wpisie należy przedłożyć:

- podanie i życiorys
- wyciąg z aktu urodzenia lub dowód osobisty rodziców do wglądu
- świadectwo zdrowia
- kartę informacyjną z ocenami półrocznymi klasy 8 lub świadectwo klasy 8
- trzy fotografie.

Podania przyjmuje oraz informacji udziela:

— Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego „Chemobudowa — Kraków”, ul. Stachowicza 18.

K-3757

Sprzedaż

DYSKOTER — produkcja
angielskiej — kompletne
wyposażenie profesjonalne
— sprzedam. — Oferty
„437052” Biuro Ogłoszeń,
Warszawa, Poznańska 35,
K-4149

Nieruchomości

SPRZEDAM dom drewnia-
ny jednorodzinny, ogród
9-aryowy zgłoszenia: tele-
na Dziubinska, zam. Nowy
Sącz, ul. Hallera 16.
S-4

Zguby

GRZYWACZ Wanda, zam.
Gurlic, ul. Szelegińskiego
7/10, zgubiła zaświadczenie
nr 120 o prawie wykony-
wania zawodu asystenta
pielegniarskiej — wydane
dnia 6. IV. 1966 r. przez
Prezydium Wojewódzkiej
Rady Narodowej w Rze-
szowie. A-82

MICHONSKA Krystyna —
Adamierz 35, gm. Olesno,
zgubiła przepustkę stałą
nr 5608/1177 wydaną
przez FSE „Tarnów” w Tar-
nowie, 24 grudnia 1975.
T-99171

BIEDRON Marjan, Tarnów
— Parkowa 27/27, zgubił
przepustkę stałą nr 3349/
1613, wydaną przez FSE
„Tarnów” w Tarnowie, 31
grudnia 1974. T-99156

MADEJA Sabina, Zalasowa
36, gm. Ryglice, zgubiła
przepustkę stałą nr
2336/618, wydaną przez
FSE „Tarnów” w Tarnowie,
31 grudnia 1974. T-99147

KRAKOWSKI KOMBINAT CEMENTOWO - WAPIENNICZY
zakład wiodący
CEMENTOWNIA „NOWA HUTA” KRAKÓW - PLESZÓW
przyjmie

absolwentów szkoły podstawowej

zamieszkałych na terenie woj. miejskiego krakowskiego
do praktycznej nauki zawodu:

- ŚLUSARZA MECHANIKA
- ELEKTROMONTERA.

Rok szkolny rozpocznie się 1 września 1976 roku.

Nauka zawodu trwa trzy lata. — Praktyczną naukę
zawodu uczniowie odbywają w zakładzie pracy a rów-
nocześnie uczęszczają do Zasadniczej Szkoły Zawodo-
wej.

Zgłoszenia do nauki zawodu przyjmuje:

— Dział Kadr i Szkolenia Cementowni „Nowa Hu-
ta” Kraków-Pleszów — dojazd tramwajem linii
15 i 14 do końcowego przystanku.

Przy wpisie należy przedłożyć następujące dokumenty:

- podanie
- życiorys
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
(po ukończeniu roku szkolnego)
- kartę informacyjną ucznia ze szkoły
- świadectwo zdrowia.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zostaną zatrudnie-
ni w przedsiębiorstwie zgodnie z posiadanymi kwalifi-
kacjami. — Istnieje możliwość kontynuowania dalszej
nauki w szkołach średnich i wyższych dla pracujących.

K-4053

ABSOLWENCI KLAS ÓSMYCH!

Atrakcyjny zawód ELEKTROMONTERA i dobrze
płatną pracę, zapewni Wam ukończenie Zasad-
niczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących Za-
kładu Energetycznego Kraków.

Nauka trwa trzy lata. — Wiek kandydata — 15—17
lat. — Przyjęcia odbywają się bez egzaminów, tylko na
podstawie badań lekarskich o przydatności do zawodu
elektromontera.

Zakład przyjmuje:

- do szkoły przyzakładowej dla potrzeb Krakowa
i okolic. — Wpisy: Kraków, ul. Dajwór 27 —
telefon: 586-80, wewn. 219
- dla potrzeb energetyki w Zakopanem, Nowym
Targu i okolic. — Wpisy: w Rejonie Energetycz-
nym — 34-400 Nowy Targ, ul. Parkowa nr 11 —
telefon 24-81
- dla potrzeb Starego i Nowego Sącza, Limanowej
i okolic. — Wpisy: w Rejonie Energetycznym —
33-300 Nowy Sącz, ul. Barbackiego 7, tel. 83-80.

Kandydaci winni złożyć:

- podanie i życiorys
- świadectwo ukończenia klasy VIII
- kartę informacyjną ze szkoły
- pisemną zgodę rodziców
- dowód osobisty rodziców (do wglądu)
- cztery zdjęcia.

Trzyletni okres nauki zawodu zaliczany jest do stażu
pracy w Zakładzie.

IŁOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA.

K-3933

INWALIDÓW

posiadających aktualne orzeczenia
KIZ — ZATRUDNI w systemie pracy
nakładowej Odzieżowa Spółdzielnia
Inwalidów „Naprzód” w Krakowie.

Zatrudnionym inwalidom Spółdzielnia
zapewnia dowóz produkcji do domu, oprzy-
rządowanie stanowiska pracy oraz daleko
idącą opiekę socjalno-rehabilitacyjną.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr — Kra-
ków, ul. Stradomska 12, codziennie w go-
dzinach 10—12. K-3970

STUDIUM PÓŁROCZNE na tytuł

DYPLOMOWANEGO MISTRZA

organizuje

Zakład Doskonalenia Zawodowego
w Krakowie.

Wpisy przyjmuje i szczegółowych
informacji udziela ZDZ Kraków,
ul. Dietla 38, tel. 639-41.

K-3936/a

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA
BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO
w KRAKOWIE — Rejonowy Zakład
w Rusocicach, tel. Rybna 5,
zawiadamia, że przyjmuje zamówienia na

PIASEK kopany

odmiany III

według normy BN-65/6721-04
w cenie 60 zł/m³ loco Piaskownia
w Kamieniu, wraz z załadunkiem
Dogodny dojazd dla zespołów samo-
chodowych. K-4186

KURSY

- spawania elektrycznego i gazowego oraz
kurs obsługi pistoletu „GROM” (wstrze-
liwania kółków w ścianę),
- dziesięciostaw maszynowego oraz obsługi
autoklawów,
- kinooperatorów wąskiej taśmy (16 mm),
- roczny kroju i szycia oraz gospodarstwa
domowego,
- BHP I, II, III stopnia na zlecenie zakła-
dów.

— organizuje Zakład Doskonalenia Za-
wodowego w Krakowie.

Wpisy: przyjmuje i szczegółowych infor-
macji udziela ZDZ Kraków, ul. Dietla 38,
tel. 639-41.

K-3936



NA URLOP i WZASY z WALIZKĄ z «OTEX-U»

Pod tym hasłem zapraszamy do wszystkich sklepów specjalistycz-
nych z galanterią skórzaną, a szczególnie do sklepu przy ul. DZIER-
ZYNSKIEGO 53 w Krakowie, gdzie kupić będzie można:

- WALIZKI różnej wielkości w cenach od 104 do 2000 zł
- TORBY PODROŻNE w cenach od 350 do 600 zł
- TORBY SPORTOWE w cenach od 180 do 350 zł.
- TORBY PLAŻOWE w różnych wzorach i kolorach od 35 do 200 zł.

Informujemy ponadto PT Klientów, że SKLEP PASMANTERYJNY przy
ul. MARKA 21 został przebranzonowany i prowadzi tylko sprzedaż
ZAMKÓW BŁYSKAWICZNYCH, o różnej grubości i długości, w peł-
nej gamie kolorów. * ZAPRASZAMY! * ZAPRASZAMY!

K-3873



MIEJSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPŁEJ

w Krakowie, al. Planu 6-letniego 146

ogłasza WPISY

do klasy pierwszej

Zasadniczej Szkoły Zawodowej Doksztalującej

w zawodzie:

- MONTER wewnętrznych instalacji
budowlanych
- MONTER zewnętrznych sieci komunalnych.

Nauka rozpocznie się od września 1976 roku.

Przy wpisie należy przedłożyć skompletowane dokumenty,
obejmujące:

- podanie o przyjęcie
- życiorys
- dowód osobisty rodziców do wglądu
- kartę informacyjną ze szkoły
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej —
(w czerwcu)
- kartę zdrowia wydaną przez lekarza szkolnego
- trzy fotografie formatu legitymacyjnego.

Nauka trwa trzy lata.

Uczniowie zamieszkowi otrzymują kwatery.

Po ukończeniu nauki absolwenci zostaną zatrudnie-
ni w charakterze kwalifikowanych robotników oraz
mają pierwszeństwo w ubieganiu się o przyjęcie do
techników dla pracujących.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela:

— Dział d.s. Pracowniczych Miejskiego Przedsię-
biorstwa Energetyki Ciepłej w Krakowie, al.
Planu 6-letniego 146, pokój 112, parter.

Przyjęcia odbywają się BEZ EGZAMINÓW wstępnych

K-4107

buerlecithin*



biologicznie czynna,
łatwo przyswajalna lecytyna

- wzmacnia sprawność fizyczną i umysłową organizmu
- wzmacnia układ nerwowy i przeciwdziała zmęczeniu
- zwiększa zdolność koncentracji uwagi
- poprawia czynność wątroby i serca
- przyczynia się do poprawy przemiany materii
- wzmacnia siły obronne organizmu przeciw zaka-
żeniom, skraca okres zdrowienia

buerlecithin lecytyna w postaci emulsji,
Liquid o przyjemnym smaku —

buerlecithin lecytyna z witaminami w dra-
żetkach dla dorosłych

Vita buerlecithin lecytyna z witaminami w po-
staci emulsji, o przyjemnym
smaku

produkcji (Pfizer) — Belgia

oferują i szczegółowych informacji udzielają

placówki handlowe

PRZEDSIĘBIORSTWA

EKSPORTU WENĘTRZNEGO

ODDZIAŁ w KRAKOWIE



K-3577

ZAKŁAD MASZYN KABLOWYCH
KRAKÓW, ul. WIELICKA 84

przyjmie

absolwentów szkoły podstawowej

zamieszkałych na terenie woj. miejskiego krakowskiego,

do praktycznej nauki zawodu:

- TOKARZA
- FORMIERZA
- MODELARZA w odlewni
- ŚLUSARZA.

Rok szkolny rozpocznie się 1 września 1976 roku.

Nauka zawodu trwa trzy lata. — Praktyczną naukę
zawodu uczniowie odbywają w zakładzie pracy, a rów-
nocześnie uczęszczają do Zasadniczej Szkoły Doksztal-
cującej.

Zakład posiada własną stołówkę.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zostaną zatrudnie-
ni w przedsiębiorstwie w charakterze kwalifikowanych
robotników.

Zgłoszenia do nauki zawodu przyjmuje:

— Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowe-
go Zakładu Maszyn Kablowych — Kraków, ul.
Wielicka 84, pokój 108.

Przy wpisie należy złożyć następujące dokumenty:

- podanie o przyjęcie
- życiorys
- do wglądu dowód osobisty rodziców
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej —
(po ukończeniu roku szkolnego)
- kartę informacyjną ze szkoły
- trzy fotografie
- świadectwo zdrowia.

K-3758

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO CERAMIKI BUDOWLANEJ w KRAKOWIE zatrudni natychmiast pracowników niekwalifikowanych

przy pracy bezpośrednio w produkcji w następujących Zakładach Ceramiki Budowlanej:

- „BONARKA” — Kraków, ul. Fredry 4
- „RYBITWY” — Kraków, ul. Jeżowa 6
- „ZESŁAWICE” — Kraków — Nowa Huta
- „ZIELONKI” — Zielonki 181 k. Krakowa
- „MYŚLENICE” — Myślenice, ul. Kasprowicza 15
- „WIELICZKA” — Wieliczka, ul. Narutowicza 32
- „PROSZOWICE” — Proszowice, ul. Leśna 14

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu, w kierownictwach poszczególnych zakładów.

K-4208

Uwaga

UCZNIOWIE KLAS VIII SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH „INSTAL” — Kraków — 31-148 KRAKÓW, ul. HELCŁÓW 19 przyjmuje

ZGŁOSZENIA i WPISY

do klas pierwszych

Zasadniczej Szkoły Zawodowej Doksztalującej Nr 4, w atrakcyjnych zawodach:

- MONTERA rurociągów przemysłowych — nauka trwa trzy lata
- MONTERA instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych — nauka trwa dwa lata, z uzyskaniem dodatkowych kwalifikacji montera instalacji sanitarnych, centralnego ogrzewania i spawacza.

Nauka rozpocznie się 1 września 1976 roku.

Zajęcia praktyczne odbywać się będą przez 3 dni w tygodniu, a w pozostałych 3 dniach uczeń będzie uczęszczał na zajęcia teoretyczne do Zasadniczej Szkoły Zawodowej Nr 4 w Krakowie, ul. F. Dzierżyńskiego 235.

Warunki przyjęcia (bez egzaminu):

- ukończenie klasy VIII szkoły podstawowej
- wiek 15 lat w zawodzie montera rurociągów przemysłowych,
- wiek 16 lat w zawodzie montera instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych,
- dobry stan zdrowia.

Przy wpisie należy przedłożyć:

- podanie podpisane przez kandydata i rodziców, w 2 egzemplarzach,
- życiorys w 2 egzemplarzach,
- dowód osobisty rodziców (do wglądu),
- informacyjną kartę zdrowia ze szkoły podstawowej,
- informacyjną kartę dot. wyników w nauce,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- trzy fotografie, podpisane na odwrocie.

Dokumenty należy składać w Zasadniczej Szkole Zawodowej Nr 4 w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego nr 235, telefon 746-69, względnie w Samodzielnej Sekcji Szkolenia Zawodowego, w godz. 8—12, PIP „Instal” Kraków, ul. Helcłów 19, tel. nr 322-44, oprócz sobót.

Szczegółowych informacji udziela ZSZ Nr 4 i samodzielna Sekcja Szkolenia Zawodowego „Instal” Kraków — oprócz sobót.

K-3765

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH ZBP „BUDOSTAL”

ogłasza przyjęcia

do klas pierwszych — na rok szkolny 1976/77 do Zasadniczej Szkoły Budowlanej

do następujących zawodów:

- MURARZ — dwa lata nauki
- MURARZ pieców przemysłowych — dwa lata nauki
- CIESLA budowlany — dwa lata nauki
- BETONIARZ-ZBROJARZ — dwa lata nauki
- MALARZ budowlany — dwa lata nauki
- MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych — dwa lata nauki
- MONTER konstrukcji stalowych — dwa lata nauki
- POSADZKARZ — dwa lata nauki
- DEKARZ — BLACHARZ — dwa lata nauki
- ŚLUSARZ — SPAWACZ — trzy lata nauki
- MECHANIK maszyn budowlanych — trzy lata nauki
- MECHANIK KIEROWCA pojazdów samochodowych — trzy lata nauki.

Warunkiem przyjęcia jest:

- ♦ ukończenie szkoły podstawowej
- ♦ dobry stan zdrowia
- ♦ ukończenie 15 lat.

UWAGA! — Dla zawodów:

- monter konstrukcji stalowych, murarz pieców przemysłowych, ślusarz — spawacz — wymagane ukończenie 16 lat

a dla zawodów:

- posadzkarz, dekarz-blacharz — ukończenie 17 lat.

Poza tym uczniowie zamiejscowi korzystają z miejsca w internacie i z wyżywienia.

Na kierunkach: mechanik kierowca i mechanik maszyn budowlanych — IŁOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA.

Absolwenci szkoły mają zapewnioną pracę w przedsiębiorstwach ZBP „BUDOSTAL” względnie mogą podjąć dalszą naukę w technikum budowlanym — o specjalnościach:

- ♦ budownictwo ogólne
- ♦ mechanik maszyn i sprzętu budowlanego.

Bliższych informacji udziela:

- sekretariat Zespołu Szkół Budowlanych — 31-856 Kraków-Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 2 — telefon nr 443-95.

K-3761

Uwaga

UCZNIOWIE KLAS VIII SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

P. P. HOTEL „ORBIS — CRACOVIA” KRAKÓW, al. PUSZKINA 1

przyjmuje WPISY do klas pierwszych Zasadniczej Szkoły Zawodowej

w atrakcyjnych zawodach:

- KELNERA
- KUCHARZA.

Zajęcia praktyczne odbywać się będą przez 3 dni w tygodniu w Hotelu „ORBIS — CRACOVIA” i w jednym z najnowocześniejszych hoteli „Holiday Inn” — a w pozostałych 3 dniach uczeń będzie uczęszczał do szkoły.

Dokumenty należy składać — w Hotelu „ORBIS — CRACOVIA”, Kraków, al. Puskina 1, w pokoju nr 8.

K-4226

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO w KRAKOWIE

ogłasza WPISY

w warsztatach szkoleniowych

na rok 1976/77 — do klas pierwszych

w zawodach:

- ♦ TOKARZ, ŚLUSARZ-MECHANIK — 31-108 Kraków, ul. Smoleńsk 9
- ♦ MECHANIK PRECYZYJNY — 30-009 Kraków, ul. Friedleina 20
- ♦ ELEKTROMECHANIK — 30-424 Kraków, ul. Kościuszkowców 6.

Nauka trwa trzy lata.

Przyjęcia odbywają się bez egzaminów wstępnych.

Przy wpisie należy do podania dołączyć:

- życiorys
- świadectwo zdrowia
- kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- trzy fotografie formatu legitymacyjnego.

K-3710

Praca

POTRZEBNA dohodząca lub na stałe opiekunka do dwójki dzieci. Warunki dobre — osobny pokój — Rojcecy, Wrocław, Kruszwicka 33/2, tel. 55-22-79, po godz. 17. K-4230

Nieruchomości

POLE, 70 arów, położone w Prądniku Czerwonym — Kraków — nadające się pod uprawę warzyw — sprzedam. — Ołtery 99180 „Prasa” Tarnów, Krakowska 12.

DZIAŁKĘ budowlaną — 15 arów, w Tarnowie — sprzedam. — Zgłoszenia: Tarnów, ul. 22 Lipca 6/45, godz. 17—18. T-99183

114 HA ziemi, dom, ogród owocowy — sprzedam. — Anna Bielecka, Zawada 49, p-ta 33-112 Tarnowiec. T-99187

Zguby

MUSIAŁ Stanisław, Tarnowiec 18 — zgubił legitymację szkolną nr 32/5/76, wydaną 3 września 1975 przez Zasadniczą Szkołę Zawodową nr 2 im. Manifestu PKWN w Tarnowie. T-99179

KNUTELSKI Jan, zam. Grywałd 143, woj. nowosądeckie, ogłasza zagubienie asygny na wyrob drewna o masie 10,19 m3, wydaną przez Nadleśnictwo w Krośniku, nr decyzji 042879, z dn. 31. X. 1974 r. S-10

WOJCIWICZ Benedykt — Tarnów, Kościuszki 15/3, zgubił legitymację szkolną nr 18/4/75, wydaną przez Zespół Szkół Gospodarczo-Technicznych w Tarnowie. T-99182

KUBICZ Stanisław, Siedliska 50, gm. Tuchów — zgubił legitymację szkolną nr 1/7/75, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową nr 2 im. Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Tarnowie. T-99184

MARC Janina Barbara — Tarnów, Lelewele 7, zgubiła zaświadczenie o prawie wykonywania zawodu pielegniarki, nr 3874 — wydane przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, 12 października 1961. T-99185

PROKOP Małgorzata — Wielka Wieś 193, p-ta Winić, zgubiła legitymację szkolną nr 410, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Handlową Doksztalującą w Tarnowie. T-99186

ZGUBIONO pieczęć o następującej treści: Dorota Anna Reczek, lekarz weterynarii Warszawa, al. Róż 6, m. 7. K-4276

Uwaga chłopcy

absolwenci szkół podstawowych!

PRZYKŁADOWA ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA HUTY SZKŁA GOSPODARCZEGO „TARNÓW” w TARNOWIE

przyjmuje WPISY

bez egzaminu wstępnego — na rok szkolny 1976/77

w zawodzie hutnik szkła ręczne formowanie wyrobów szklanych

Uczniom zamiejscowym szkoła zapewnia zakwaterowanie w internacie, wraz z odpłatnym wyżywieniem.

Absolwentom Szkoły Huta Szkła Gospodarczego „Tarnów” zapewnia zatrudnienie, jak również możliwość dalszej nauki w Przykładowym Technikum dla Pracujących o specjalności technik technolog szkła.

Pracownikom zamiejscowym zapewnia miejsca w hotelu robotniczym.

Warunkiem przyjęcia do klasy pierwszej jest:

- wiek od 15 do 17 lat
- ukończenie ośmioklasowej szkoły podstawowej.

Szczegółowych informacji udziela i podania przyjmuje:

— Sekretariat ZSZ Nr 2 im. Manifestu PKWN — w Tarnowie, ul. J. Krasińskiego 27 (wejście od ul. Asnyka), w terminie do dnia 30 czerwca 1976 roku. —J— K-4217

UWAGA PRZEDSIĘBIORSTWA i INSTYTUCJE!

W związku z okólnikiem nr 13/PO Ministerstwa Finansów, z dnia 19 sierpnia, w sprawie opodatkowania przychodów z wynajmu pokoi gościnnych i budynków zajętych na ten cel (Dz. U. Ministerstwa Finansów Nr 10, poz. 30), Krakowskie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Wawel-Tourist” zawiadamia, że

przyjmuje do ewidencji i eksploatacji POKOJE GOŚCINNE

w mieście KRAKOWIE i na terenie województwa miejskiego — wynajmowane dotychczas bezpośrednio i umożliwia jednostkom przekazywać dalsze ich wynajmowanie.

Zgłoszenia pokoi przyjmują i udzielają informacji:

- Oddział Turystyki KPT „WAWEL-TOURIST”, Kraków, ul. Krowoderska 74, III piętro, tel. 350-47
- Biura Zakwaterowania w Krakowie, ul. Pawia 8, tel. 216-40

lub Ekspozytury:

- w Wieliczce, ul. Bohaterów Warszawy 3 — telefon 150
- w Skawinie, ul. Mickiewicza 26, telefon 496
- w Proszowicach, Rynek 19 — telefon 133
- w Myślenicach, Rynek 21 — telefon 214-09
- w Krzeszowicach, ul. Krakowska 3 — telefon 496.

K-4246

Krakowskie Zakłady Napraw Maszyn Budowlanych ZREMB Kraków, ul. Stoczniovców 3

ogłaszają WPISY

NA ROK SZKOLNY 1976/77

do praktycznej nauki zawodu MECHANIKA MASZYN BUDOWLANYCH w Zasadniczej Szkole Zawodowej dla Pracujących

Uczniami mogą być zarówno dziewczęta jak i chłopcy, którzy ukończyli 15 rok życia i przedstawiają następujące dokumenty: — 1) podanie, 2) życiorys, 3) kartę informacyjną szkoły podstawowej, 4) świadectwo zdrowia, 5) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, 6) dwa zdjęcia. — Nauka w szkole trwa trzy lata.

Wszystkim absolwentom zapewnia się pracę na terenie zakładu. Po ukończeniu szkoły absolwenci mogą uzyskać dodatkowo uprawnienia operatora sprzętu budowlanego, jak również kontynuować naukę w Technikum Mechanicznym dla Pracujących.

Zapisy przyjmuje oraz bliższych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych KZNM ZREMB w Krakowie, ul. Stoczniovców 3, telefon 619-33, 619-35. — Dojazd autobusem 125 z Rynku Podgórskiego. K-4054

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU SPOŻYWCZEGO

ODDZIAŁ KRAKÓW

ul. Grzegorzewska nr 79 w Krakowie

ZATRUDNI AJENTÓW

na bardzo dobrych warunkach:

- W SKLEPACH
- W KIOSKACH SPOŻYWCZYCH
- PRZY SPRZEDAŻY WODY SODOWEJ
- Z WÓZKÓW SATURATOROWYCH

Zgłoszenia przyjmuje:

Dział Kadr PHS Oddział Kraków, ul. Grzegorzewska 79, V piętro, tel. 102-00, 102-12

K-4057

● PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNYCH w KRAKOWIE, plac Bohaterów Getta nr 11 oraz niżej wymienione szkoły

● ZESPÓŁ SZKÓŁ MECHANICZNO-ELEKTRYCZNYCH w CHRZANOWIE, ul. Dzierżyńskiego 3a, tel. 26-09

● ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH w OŚWIECIMIU ul. Obozowa nr 40, tel. 33-61

● ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA BUDOWLANA w WADOWICACH, ul. 26 Stycznia nr 2, tel. 35-26

ogłaszają WPISY

na rok szkolny 1976/77, bez egzaminów wstępnych, do klas pierwszych ZASADNICZYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH, w zawodach:

- MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI SANITARNYCH
- ELEKTROMONTER

Nauka zawodu montera instalacji sanitarnych trwa dwa lata, a elektromontera trzy lata.

Młodzież zamiejscowa może zamieszkać w internacie szkolnym w Oświęcimiu i Chrzanowie oraz korzystać z pełnego całodziennego wyżywienia za odpłatnością około 600 zł miesięcznie.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 8 klas szkoły podstawowej i dobry stan zdrowia.

Podanie o przyjęcie należy składać w sekretariatach wyżej wymienionych szkół lub w dyrekcji Przedsiębiorstwa.

Po ukończeniu nauki uczniowie mają zapewnioną pracę w Przedsiębiorstwie, na terenach: Chrzanowa, Jaworzna, Oświęcimia, Żywca, Wadowic, Suchej, Myślenic oraz miasta Krakowa.

Absolwenci Zasadniczych Szkół Zawodowych mają pierwszeństwo w ubieganiu się o przyjęcie do technikum dla pracujących.

Szczegółowych informacji udziela Dyrekcje w/w Szkół oraz Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych w Krakowie, plac Bohaterów Getta nr 11 — Dział Osobowy Plac i Szkolenia, tel. 619-80 wewn. 112, pokój nr 706. K-4043

Międzywojewódzka Usługowa Spółdzielnia Inwalidów w Krakowie — zatrudni zaraz

INWALIDÓW i RENCISTÓW

posiadających aktualne orzeczenia KIZ oraz osoby w wieku produkcyjnym, na stanowiskach

strażników przy dozowaniu mienia

Informacji udzielają i przyjmują do pracy kierownicy oddziałów terenowych:

- Kraków-Podgórze — Rynek Podgórski 9
- Kraków-Śródmieście — ul. Westerplatte 18
- Kraków-Krowodrza — ul. Kościuszki 19
- Kraków-Nowa Huta — os. Młodości, bl. 8
- Skawina — ul. Konopnickiej 1
- Bochnia — ul. Biała 12
- Dębica — pl. Zwycięstwa 37
- Nowy Sącz — ul. Lwowska 8
- Tarnów — ul. Nowodąbrowska 18
- Zakopane — ul. Chałubińskiego 1
- Gorlice — ul. Gwardii Ludowej 3.

strażników parkingów strzeżonych

Informacji udziela i przyjmuje do pracy kierownik Oddziału Parkingów Strzeżonych — Kraków, ul. Siemiradzkiego 13.

pracowników do Zakładu Plakatowania

(teren miasta Krakowa) na bardzo korzystnych warunkach. — Informacji udziela i przyjmuje do pracy Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego — Kraków, ul. Szczepańska 5.

Dla rencistów i emerytów zatrudnionych w powyższych działalnościach w niepełnym wymiarze czasu pracy istnieje możliwość osiągnięcia zarobków w systemie bezpodatkowym do 2.000 zł miesięcznie bez potrzeby zawieszenia renty lub emerytury.

szatniarzy w lokalach gastronomicznych

(w m. Krakowie) na korzystnych warunkach, na całym etacie.

Informacji udziela i przyjmuje do pracy Oddział Szatni — Kraków, ul. Szczepańska 5.

Zatrudnieni pracownicy są otoczeni opieką lekarską i korzystają z szerokiego wachlarza świadczeń socjalnych.

K-4068



Film popularno-naukowy: „Rzadkie powołanie”.

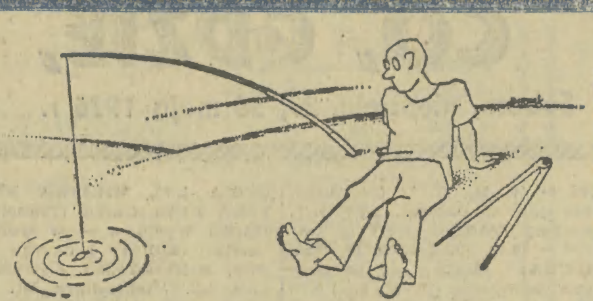
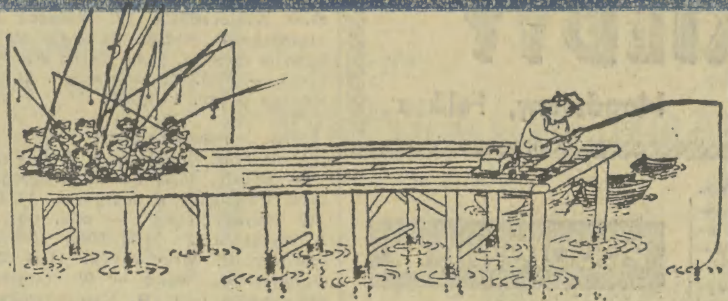
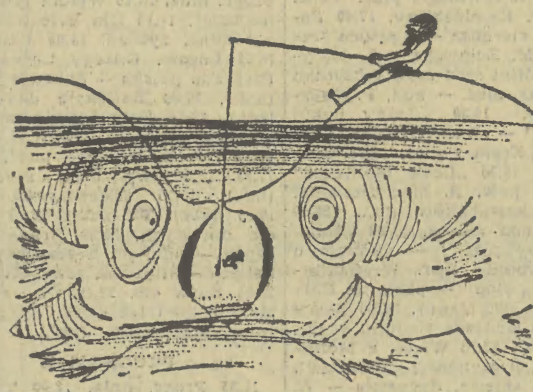


— Cicho... ryba bierze.

A gdyby...



— Chcę złowić rybę-młot!



— Hej, tam, bierz!

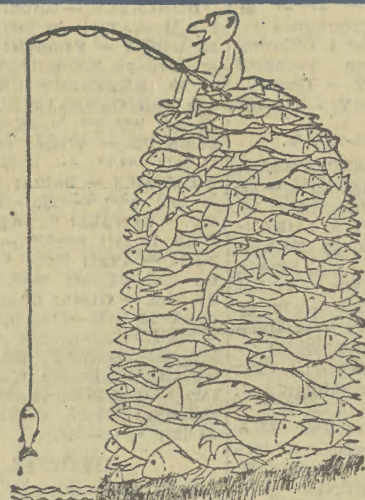


— Cóż za pechowe miejsce! Szósty skarb już znalazłem, a robaków wciąż nie ma!

na ryby...



— Nasz młody miesiąc zaczął się tak wspaniale, aż zrozumiałem, że trzeba się zająć łowieniem ryb!



Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Kraj Rad”, „Eulenspiegel”, G. Miklaszewski.

WITOLD ZECHENTER

W maju

Tak kazał ongiś majowy obyczaj, by o słowikach pisać i rzucać — poeto! Dziś się już nie rozstawiają, neony bowiem żarzą się po gajach.

Już nie płaszcę pokuterki głośno, lecz charczą ręczne radio-transystorki i nie wóń kwieciami upaja nam nosy, lecz spalin z jedni duszące fetorki.

Młodzień do łubej słów owitych w kwiaty nie śle, lecz mową zachęca zuchajną: „Stawiam gablotę, pojedziem do chaty, mam szkło w kwaterze, babką jesteś fajną!”

Przebrzmiał liryczny głos minionych pieśni gdzieś w romantycznych kochanków krainach, więc zamiast patrzeć na ten maj dzisiejszy, chodźmy na jakiś film retro do kina...



FRYDERYK PODOLECKI

Fraszki

RYZYKANT
On zawsze gotów ryzyko ponieść
Przymując cudzy laur na skronie.

O SZTUCE
Najnowsza Sztuka do mas
przemawia,
Tylko Jej język mnie zastanawia.

O PEWNYM
I znów pokochał bez pamięci;
(Pamięcią nigdy triumfów nie święcił).

NA POZERÓW
Aż wzdeci
Od dobrych chęci.

WACHLARZ TEMATÓW
Ona — o nim, on — o niej
I to ich tematów koniec.

PO ZBADANIU pacjenta, lekarz zwraca się do niecierpliwie czekającej na diagnozę żony: — Pani mąż w ogóle mi się nie podoba.

— Jeśli mam być szczera, to mnie też, ale on jest taki dobry...

— JOZIU, gdy będziesz pilnie ćwiczył grę na skrzypcach, dostaniesz ode mnie 10 zł tygodniowo.

— Nie wiem co robić, tato — bo pani Majewska, nasza sąsiadka, obiecuje mi 20 zł co tydzień, żebym nie ćwiczył...

— SŁYSZAŁEM, że rezygnowałeś ze wspaniałej willi i auta?

— Zwartowałem? Ja? To Zuza mnie rzuciła!

W SZKOLE:
— Kim chciałbyś zostać, gdy dorosniesz? — pyta nauczyciel ucznia.

— Dorosłym widzę oglądającym wszystko w telewizji.

— CO SŁYCHAĆ NO- WEGO?

— Żona mnie zdradza.

— Nie rozumiałeś mnie,

SPIECIA

pytałem, co słychać nowego?

DZIADEK SZKOT opowiada wnukom: Rozpiewasz się, na olimpiadę do Montrealu chcesz jechać, na trybunie siedzisz. Ja, gdy byłem w waszym wieku, to 20 km na stadion szedłem piechotą i jeszcze nie widziałem.

— A dlaczego dziadziu? — Bo po tym marszu byłem tak zmęczony, że nie miałem już siły przejść przez ogrodzenie.

MATKA: — Zosiu, wiąż sweter, bo mnie już jest chłodno...

— A MÓJ OJCIEC to ma złoty medal za wygrany bieg na 5 km, srebrny medal za drugie miejsce w pływaniu, dwa brązowe za boks i jeszcze kilka odznak sportowych!

— Nie wiedziałem, że ojciec jest tak wspaniałym sportowcem...

— Niezwykle. On tylko pożywa pieniądze pod zastaw.

NIE BÓJMY SIĘ MODY, NIE BÓJMY SIĘ MODY

NIE BÓJMY SIĘ MODY — OTO HASŁO, KTÓRE PROPONUJEMY NA UŻYTEK NINIEJSZEJ RUBRYKI. NIE BĄC SIĘ MODY — TO ZNACZY NIE BĄC SIĘ ZARÓWNO BYCIA W JEJ AWANGARZIE, JAK I BYCIA OSOBA NIEMODNA. TYŁE SŁÓW TWORCZY MODY POSWIĘCAJĄ TEORII, ZIE NIE SZTUKA BYĆ MODNĄ, SZTUKA JEST WŁASNY STYL. TEN WŁASNY STYL TO NIC INNEGO, NIŻ SWOBODA W OBOWOZACH Z MODĄ, NIEULEGANIE JEJ BEZ RESZTY.

Jest tylko jeden wyjątek w tej zasadzie: musimy się absolutnie godzić z długością spódnic i sukien, jakie narzuca sezonowa moda. Głupio byłoby dziś nosić mini, choćby się miało przepiękne nogi. W sprawie długości modzie należy pokornie się poddać: jeśli za kolano, czy do pół łydki, to słuchać. W gruncie rzeczy długość odzieży to sprawa, która się najbardziej rzuca w oczy, i stąd wymóg niewolnictwa wobec dyktatorów mody w tej akurat kwestii.

W całej reszcie doradzam pełną swobodę, czy nawet bunt. Bez względu na to, co paręscy fryzjerzy mówią o modnej głowie — jeśli lubi się nosić długie włosy, nie trzeba ich szybko obcinać, skoro przyszła moda na krótkie. To samo zresztą z butami — choć tu już wypada być bardziej ostrożnym. Gdy moda podyktuje z powrotem szpilki (a wszystko ku temu zmierza), lepiej zrezygnować z ukochanych „platform” — i nosić but, wysoce odpowiedni między tymi dwoma stylami. Natomiast nigdy nie warto dla mody zrezygnować z ukochanego fasonu sportowego buta na co dzień — którego fason bywa ponadczasowy.

Nie trzeba też ulegać modzie w makijażu. Jeśli przez parę lat kobieta stosuje stale ten sam maki-



jaż, w którym po prostu jej do twarzy — nie wolno z niego zrezygnować, bowiem za cenę bycia modną można się po prostu oszpecić.

A teraz proponuję sukienki, modne w tym sezonie, którą jednak polecamy z czystym sumieniem, bowiem należy do typu mody ponadczasowej. Jeśli któraś z pań ją sobie uszyje, może być pewna, że pochodzi parę lat, będąc modną — i to na różne okazje: wizytowo i do pracy.

Sukienka jest przystrojona lekko na karczku; z przodu, w wydłużonym cięciu, niewidoczny zamek błyskawiczny. Kołnier prosty, rozarty, bez kłapek, może być dość duży. Rękaw uszyty luźno — i dość szeroki, za łokcie. Długość: zależnie od chęci — za kolano, do pół łydki, do kostek. Materiał: dowolny, od welenki poczynając, na kretonie kończąc. Do całości może być pasek z tego samego materiału, lub skórzany, można też nosić bez paska.

Cały urok sukienki polega na tym, że można pod nią, zgodnie z modą, wkładać sweterki, lub bluzkę z długim, wystającym rękawem — i wtedy ma charakter sportowy. Można ubierać ją samą — i wtedy robi się wizytowa.

Ten typ sukienki jest zmodyfikowaną wersją nieśmiertelnej szmizjerki, która — jak pamiętamy — przetrwała bez uszczerbku kilkanaście lat, będąc stale „na linii”. Można nosić do niej szalczek pod szyję, golf, każdą bluzkę, a zamkiem regulować wyście. Kto lubi, uszyje też dwie wpuśczone kieszenie. Suknia może być we wzorek, może być gładka. Warto szyć ją z takiego materiału, żeby pasował do już posiadanego kompletu garderoby.

BARBARA

Nr 22 Tygodnik Nadzwyczajny Rok V

Kurienek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki
Informacje — Felietony — Reportaże

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER:

Felietonista „Polityki” Daniel Passent wylosowany został — jak ujawnił — przez komputer jednej z klinik psychiatrycznych i odpowiadając na liczne pytania opisywał siebie w najgorszym świetle. MASOCHIZM!

Mamusia Agnieszki Osieckiej opowiedziała pismu „Przekrój” jak to poetka, gdy miała kilka lat, martwiła się

że nie jest chłopcem. Niepokój minął, jak Agnieszka Osiecka zaczęła układać wierszyki, bo sprawiło jej to dużą przyjemność!

Najmilsza Studentka Krakowa w 1976 panna Anna MASIOLEWICZ porozmawiała z pismem „Student”. Na pytanie — sforzymyż — „żona, która zdradziła to duży zimny kotlet, którego nie chce się tknąć, bo ktoś inny zjemy” — odpowiedziała: „Chyba, że dołoby się go odrzucić”

— wówczas może być bardzo smaczny”. Królowe nawet młode, ale piękne, nie mylą się nigdy albo prawie nigdy.

Felietonista i satyryk Józef Prutkowski oświadczył, że Kazio Górski jest bardzo dobrym trenerem: pracowitym, rutynowanym. Największą szkodą jednak, że nie jest cudotwórcą!

Myśli:

Włodzimierz SOKORSKI: „Człowiek pozytywny może być przodownikiem pracy, działaczem, pisarzem, publicystą, kobienciarzem, wierszem małżonkiem, portretem ojca, no i wreszcie cynikiem. W każdym razie z reguły jest optymistą”. Interesujące kim jest Włodzimierz Sokorski, będąc pozytywnym człowiekiem?

NOWA SZTUKA!

Na zasłużonej scenie Starożytności Teatru im. H. Modrzewskiej 31 maja 1976 premiera: wystąpi piosenkarz JERZY POŁOMSKI w towarzysztwie redaktora IRENY DZIEDZIC. Fakt ten można uznać za wydarzenie artystyczne!

SZCZEROŚĆ

Tenisista Wojciech Fibak opowiadając tygodnikowi „Literatura”, że jego mecz w Kansas City oglądało prawdopodobnie 50—100 milionów osób, bo transmitowany był przez główną jale NBC, za wyrokował, że filmu Andrzeja Wajdy raczej nie puszcza na NBC, bo tylko garstka amerykańskich telewizji interesuje się polskim filmem.

Mistrzowie

Mistrz Jerzy Wittlin (ten do vademców), powiedział Wojciechowi Zukrowskiemu, że poza pisarzem zna jeszcze w Polsce jakieś cztery, pięć osób z poczuciem humoru. Natomiast Piotr Wierzbicki,

felietonista „Literatury” zapewnił mistrza Jerzego Wittlina, że zna ich setki — co drugi człowiek ma poczucie humoru. Nie ujawnił jednak czy wlicza do NICH Jerzego Wittlina?

NA LINII A-B (zamiast felietonu)



Miałem tyle tematów dziś do opowiedzenia. Niestety — jak widać — ktoś mnie zamknął! Nie na kłódkę, a na plaster. Trochę dziwne i podejrzane.

Lekarze — wybitni specjaliści z chirurgiem Andrzejem Skórzyńskim i laryngologiem Andrzejem Sieradzkim — walczą o otworzenie mi znów gęby, ale nie mają żadnej gwarancji że zabieg się powiedzie. Na razie muszę milczeć!

Nie chodzi już o tę moją brzydką mordę, ale jak to się stało: w jaki sposób plaster, przylepić, towar reklamowy, chroniony przed społeczeństwem, przedostał się na rynek. Trafił do nieodpowiedzialnych ludzi, którzy innym ludziom zaklejały buzie. Trudno ustalić, czy niewidzialne, przeźroczyste typy skradają się nocą czy może przephodzą w dzień. Kleją ale są niewidzialni. Muszę tylko sprawdzić, czy kleją właściwych obywateli?

POWIEŚĆ W ODKINACH!

Dr Tadeusz Rożniatowski — „Meżczyzna po czterdziestce” (odcinek trzynasty): Ko-

niecznie należy myć co wieczór nogi, wszystko jedno zimą czy latem. Nie wiadomo dlaczego, ale ta część ciała zawsze była mocno zaniedbana w naszych szerokościach geograficznych, w przeciwieństwie do narodów Wschodu, które myją nogi nawet przed jęzieniem, tak jak my ręce”. (c. d. n.)

NOWOŚĆ: Dzień Dziecka!

Dział rysunkowy:



Można mieć pewność, że ten kto wymyślił ową reklamę, ogłoszoną w „Życiu Warszawy”, dopiero co zszedł z drzewa! Nie pesymny artysty, niech się oswoi!

Kiedy czytasz „Kurienek” spojrz — w lewo i w prawo — czy ktoś Cię nie podgląda. Nikt nie może wiedzieć, że jesteś zwolennikiem tego wydawnictwa!